Cena numeru 3 zł. PR PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GRATIS

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŁÓDŹ, CZWARTEK 25 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 232 (1155)

Nota radziecka przygważdża renegatów i zdrajców narodu jugosłowiańskiego

Opinia całego świata potępia z oburzeniem metody faszystowskie i gestapowski terror bandyckiej kliki Tito

Prasa światowa w dalszym ciągu z ożywieniem komentuje notę rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego w związku z bezprawnym aresztowaniem obywateli radzieckich w Jugosławii, wskazując na jej zasadnicze, doniosłe znaczenie, oraz podkreślając, że klika Tito zdezerterowała z obozu demokracji i socjalizmu do obozu imperializmu.

BUDAPESZT

„Szabad Nep" w artykule wstępnym wskazuje na olbrzymie oburzenie, jakie w węgierskiej opinii publicznej wywołały nieludzkie metody faszystowskiej kliki Tito i krwawy terror gestapowski reżimu Rankovicza, zdemaskowane w nocie radzieckiej.

Stwierdzając, że naród węgierski w ciągu 25 lat na własnej skórze odczuwał wszystkie okropności haniebnego, podobnego do titowskiego, terroru faszystowskiego — dziennik pisze, że bestialstwa faszystów jugosłowiańskich i terror, stosowany przez Tito, są zamachem faszystów jugosłowiańskich na wolność człowieka, na demokrację, na front miłujących pokój narodów.

SOFIA

Dzienniki bułgarskie donoszą, że w całej Bułgarii odbywają się wiece, na których ludność pracująca wyraża swą solidarność z odpowiedzią rządu radzieckiego na notę rządu jugosłowiańskiego. **„Rabotniczesko Dieło"** pt. „Nota radziecka bezlitośnie zdemaskowała zdradzieckie oblicze renegata Tito i jego bandy", zamieszcza głosy prasy światowej w związku z notą radziecką.

PRAGA

Nota rządu radzieckiego do rządu jugosłowiańskiego odbiła się głośnym echem w całej Czechosłowacji. W wielu fabrykach i kopalniach, instytucjach i organizacjach społecznych, odbywają się wiece i zebrania, na których podejmowane są rezolucje, aprobujące w całej pełni notę radziecką.

„Rude Pravo" w artykule redakcyjnym podkreśla, że nota radziecka stanowi niezwykle silny cios dla zdrajców i renegatów z rządu belgradzkiego. Nota radziecka jest historycznym dokumentem, wyrażającym politykę państwa, stojącego na czele obozu pokoju i demokracji, pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

PARYŻ

Dzienniki paryskie w dalszym ciągu komentują notę radziecką do rządu jugosłowiańskiego. W **„Ce Soir"** ukazał się artykuł Andre Steela pt. **„Tito bez maski"**. Autor artykułu, nawiązując do konszachtów Tito z imperialistami, pisze między innymi: „Zasłona z kłamstw i „lewicowych" frazeologii nie może długo istnieć. Pękła ona i na działalność Tito padł jaskrawy snop światła."

WIEDEŃ

Poza prasą stołeczną również dzienniki prowincjonalne poświęcają wiele uwagi nocie radzieckiej do rządu jugosłowiańskiego.

Wydawana w Karyntii **„Volskwiile"** *stwierdza m. inn., iż stosowane przez rząd jugosłowiański represje za wyrażanie poglądów demokratycznych,* a zwłaszcza prześladowania za rozpowszechnianie rezolucji Biura Informacyjnego, ujawniają faszystowski charakter reżimu politycznego, istniejącego obecnie w Jugosławii.

Dziennik zaopatruje swój komentarz olbrzymim nagłówkiem: „Reżim Tito — trzecim reżimem faszystowskim w Europie".

Zdrajcy titowscy grabieżcami cudzego mienia

Władze jugosłowiańskie nie chcą wydać Polsce turbiny wodnej

Warszawa (PAP). W czasie okupacji została wywieziona przez władze niemieckie z Zawodzia turbina wodna do Austrii. Po zakończeniu wojny Polskie Biuro Rewindykacji otrzymało zawiadomienie, iż została ona w r. 1943 bezprawnie wysłana do Jugosławii. W kwietniu br. ambasada jugosłowiańska w Warszawie zawiadomiła Min. Spraw Zagranicznych, iż rząd jugosłowiański wyraził zgodę na zwrot turbiny Polsce. Gdy przedstawiciel ambasady polskiej w Belgradzie udał się po załatwieniu licznych formalności do miejscowości wskazanej przez jugosłowiańskie MSZ, przekonał się, że został wprowadzony celowo w błąd, co do adresu i dopiero po pewnym czasie otrzymał właściwy adres.

W sierpniu br. przedstawiciel ambasady udał się do miejscowości Trzica, gdzie znajdowała się turbina. Władze miejskie przyjęły go b. nieżyczliwie, a po licznych trudnościach okazało się, że turbiny nie ma już na miejscu, gdyż została w międzyczasie celowo i złośliwie usunięta w celu niedopuszczenia do restytuowania jej przez polskiego właściciela.

„Podnieście wyżej sztandar walki o wolność i prawa ludu amerykańskiego!"

Depesza KC PZPR do Komunistycznej Partii USA

W ZWIĄZKU 30 ROCZNICĄ POWSTANIA KOMUNISTYCZNEJ PARTII STANÓW ZJEDNOCZONYCH KC PZPR WYSŁAŁ DEPESZĘ GRATULACYJNĄ NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

„W 30-tą rocznicę powstania Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych, odważnego i konsekwentnego obrońcy interesów amerykańskich mas pracujących, przesyłamy Wam serdeczne życzenia dalszego rozwoju.

Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych, dążąc konsekwentnie do zjednoczenia wszystkich ludzi pracy, niezależnie od ich rasy, narodowości i wyznania, pod sztandarem demokracji i pokoju, nawiązuje do szczytnych tradycji demokratycznych i wolnościowych narodu amerykańskiego.

Walka o porozumienie i braterską współpracę między narodami, jaką prowadzi Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych przeciwko siłom reakcji, militaryzmu i imperializmu, stanowi ważny odcinek walki światowego obozu pokoju i postępu.

Haniebny proces 12 przywódców Partii, postawionych przed sądem za to, że bronią nieugięcie praw ludu amerykańskiego i pokoju, wzmoże jedynie wolę walki mas amerykańskich przeciwko knowaniom imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Wierzymy, głęboko, że Partia Komunistyczna Stanów Zjednoczonych nadal będzie spełniać z honorem swój zaszczytny obowiązek patriotyczny i internacjonalistyczny i jeszcze wyżej podniesie sztandar walki o prawa ludu, o wolność, demokrację i pokój".

SEKRETARZ KC PZPR
ROMAN ZAMBROWSKI

Dziś rozpoczyna obrady w Moskwie Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju

MOSKWA, (PAP) — W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Moskwie obrady Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju.

Delegaci przybyli ze wszystkich krańców Zw. Radzieckiego, rejestrują mandaty w Komitecie Organizacyjnym.

Delegaci reprezentują wszystkie warstwy narodu radzieckiego. Obok wybitnych uczonych radzieckich, pisarzy i artystów światowej sławy, wśród delegatów znajdują się popularni w całym kraju stachanowcy, przodownicy rolnictwa i bohaterowie pracy socjalistycznej.

Prace przygotowawcze dla zwołania Konferencji odbyły się na terenie całego kraju i objęły wszystkie radzieckie Republiki Związkowe i Autonomiczne, wszystkie narody ZSRR.

W sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie dobiegają końca ostatnie przygotowania do otwarcia Konferencji.

Wyjazd delegacji polskiej do Moskwy

WARSZAWA, (PAP). W dniu 23 bm. wyjechała z Warszawy do Moskwy na Wszechzwiązkową Konferencję Zwolenników Pokoju delegacja polska w osobach znanego uczonego prof. Jana Dembowskiego ,oraz znakomitej reżyserki filmowej Wandy Jakubowskiej.

Armia Ludowa o 160 km. od Kantonu

Zdemoralizowane wojska kuomintangowskie uciekają w popłochu, dokonując rozboju i grabieży na okolicznej ludności

Władze USA opuściły Kanton

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że formacje chińskiej Armii Ludowej pod dowództwem generała Liu Po-Czans zaatakowały w południowej części prowincji Kwantung miasto Hansjung, położone w odległości 160 km. na północ od Kantonu.

Amerykańscy korespondenci podkreślają, że na Formozie gdzie schroniły się resztki wojsk kuomintangowskich i część administracji Czang-Kai-Szeka, panuje niebywały chaos i rozprzężenie. Wojska nacjonalistyczne, zdemoralizowane na skutek ciągłych porażek, dopuszczają się rozboju i grabieży ludności. Na wyspie wybuchł ostry kryzys mieszkaniowy i żywnościowy w związku z napływem licznych uchodźców. Wśród ludności wzrasta niezadowolenie z powodu nieudolnych rządów kuomintangowskich.

W Kantonie został w środę oficjalnie zamknięty konsulat generalny USA. Interesy amerykańskie w Kantonie reprezentować będzie brytyjski konsulat generalny.

Papież nie powinien wtrącać się do spraw politycznych

Rezolucja Plenum Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców w Łodzi

Wczoraj w świetlicy Państwowych Zakładów im. Strzelczyka odbyło się nadzwyczajne rozszerzone Plenum Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców w Łodzi z udziałem licznych przedstawicieli Rad Zakładowych i przodowników pracy fabryk metalurgicznych województwa łódzkiego. Po wysłuchaniu referatu przewodniczącego Zarządu Okręgowego Zw. Zawod. Metalowców — tow. Garlińskiego, zebrani uchwalili rezolucję, w której czytamy między innymi:

„Ostatnie antypolskie posunięcie Watykanu, uzgodnione z imperializmem amerykańskim — godzi w jedność narodu polskiego, w jedność klasy robotniczej Polski, która w zgodnym wysiłku odbudowuje kraj ze zniszczeń wojennych i buduje dla siebie lepszą przyszłość.

Zebrani dołożą wszelkich starań ażeby nie dopuścić do podziału Narodu Polskiego na wierzących i niewierzących. Z całą stanowczością potępiamy uchwałę Watykanu. Papież nie ma prawa wtrącać się w sprawy polityczne.

Zebrani poprą wszelkie usiłowania Światowej Federacji Związków Zawodowych, celem odparcia ataków Watykanu i międzynarodowego imperializmu dążących do rozbicia jedności mas pracujących całego świata.

Zebrani w imieniu 22 tysięcy zorganizowanych metalowców w Okręgu Łódzkim witają z uznaniem i radością dekret Rządu Ludowego z dnia 5 sierpnia 1949 r. gwarantujący wolność sumienia i przekonań religijnych, oraz chroniący masy ludowe przed wykorzystaniem religii dla celów reakcyjnych, wrogich naszemu narodowi i klasie robotniczej Polski. Domagamy się od władz kościelnych w Polsce Ludowej, ażeby natychmiast unormowały swe stosunki z Państwem".

Streszczenie referatu tow. Garlińskiego i sprawozdanie z dyskusji, która wywiązała się po wygłoszonym referacie, podamy w jutrzejszym numerze „Głosu".

Plenarne obrady Zarządu Głównego ZSCh

WARSZAWA (PAP). — W dniu 24 bm. rozpoczęło się II plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej, z udziałem prezesów i sekretarzy wojewódzkich zarządów ZSCh.

Marshallowska „sumka" znowu się kurczy...

WASZYNGTON (PAP). — Przywódcy obu Izb Kongresu osiągnęli ostateczne porozumienie w sprawie wysokości funduszów marshallowskich na rok budżetowy 1949-50. Wynoszą one 3.628 milionów dolarów, które mają być wydatkowane w ciągu najbliższych 12 miesięcy. Zaakceptowana po kilkutygodniowych sporach między Izbą i Senatem, suma jest o 10 proc. niższa od sumy żądanej przez Trumana.

Naród, który przewodzi walce o pokój

Dziś rozpoczyna obrady w Moskwie Kongres Obrońców Pokoju narodów radzieckich. Wielki naród radziecki, główna i kierownicza siła światowego obozu pokoju, zamanifestuje na tym Kongresie swą niezłomną wolę zapewnienia pokoju narodom radzieckim i ludom całego świata.

Rok temu we Wrocławiu zebrali się postępowi intelektualiści z 45 krajów, zaniepokojeni knowaniami imperialistów i podżegaczy wojennych, aby zaalarmować świat, podnieść głos w obronie pokoju i stanąć w jednym szeregu z ludami, walczącymi o trwały pokój.

„Podnosimy głos w obronie pokoju — głosiła rezolucja Światowego Kongresu Intelektualistów — w obronie swobodnego kulturalnego rozwoju narodów, w obronie ich niepodległości narodowej, ich ścisłej współpracy i przyjaźni. Wzywamy wszystkich ludzi pracy umysłowej we wszystkich krajach świata — do zorganizowania krajowych kongresów działaczy kultury w obronie pokoju — do tworzenia wszędzie Krajowych Komitetów w Obronie Pokoju, do umacniania w interesie pokoju międzynarodowych więzów łączących działaczy kultury wszystkich krajów".

Apel ten odbił się potężnym echem na całym świecie, usłyszały go ludy wszystkich kontynentów. Kierując swój wzrok w stronę Zw. Radzieckiego, nieugiętego szermierza sprawy pokoju, masy ludowe całego świata wyzwoliły potężne siły dla dania odporu knowaniom imperialistów.

W ciągu ub. roku konsekwentna, pokojowa polityka Związku Radzieckiego święciła nowe triumfy. Ogromne sukcesy gospodarcze pierwszego kraju socjalizmu i krajów demokracji ludowej stanowią ten czynnik, który dla sprawy pokoju ma znaczenie rozstrzygające. Zdecydowana wola pokoju mas ludowych krajów kapitalistycznych, która przejawiła się między innymi w znanych uchwałach partii komunistycznych, była dalszym ostrzeżeniem pod adresem polityków agresji. Wreszcie historyczne zwycięstwa Chin Ludowych dowiodły, jak potężna jest siła uderzeniowa mas ludowych, zorganizowanych pod kierownictwem klasy robotniczej do walki z jarzmem imperialistycznym.

Światowy Kongres Obrońców Pokoju, który zgromadził w Paryżu i Pradze przedstawicieli 600.000.000 ludzi, wskazał jak potężny odpór imperialistom i mącicielom pokoju potrafi dać obóz pokoju pod przewodnictwem Związku Radzieckiego.

Siły pokoju i postępu skonsolidowały się i uwielokrotniły, siły awantury wojennej i wstecznictwa musiały przejść do defensywy.

Polityka pokojowa Związku Radzieckiego i nacisk mas ludowych sprawiły, że imperialiści odnieśli szereg porażek. Następstwem tych porażek było zwołanie po 17-miesięcznej przerwie paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Konferencja Paryska i częściowo pozytywne wyniki, osiągnięte na niej w sprawie Niemiec i Austrii były zwycięstwem obozu pokoju.

Rozwijający się w państwach kapitalistycznych kryzys i rosnące w związku z tym sprzeczności między kapitalistycznymi państwami są dalszym przejawem osłabienia sił obozu imperialistycznego.

Gdy w rok po Kongresie Wrocławskim zbiera się Kongres Pokoju w stolicy pokoju Moskwie możemy powiedzieć z pewnością, że rok, który minął od Kongresu Wrocławskiego przyniósł owoce.

Kongres Pokoju w Moskwie wzmocni jeszcze bardziej światowy obóz pokoju i postępu. Doda sił tym wszystkim, którzy o niego walczą.

Triumfy polskich robotników

3-letni plan wierceń naftowych wykonany przedterminowo

Do przedterminowego wykonania planu — oświadczył wiceminister Górnictwa i Energetyki, dr Józef Salcewicz, przedstawicielowi PAP — przyczynił się przede wszystkim potężny ruch współzawodnictwa pracy, który objął 78 procent zatrudnionych w kopalnictwie naftowym.

Decydujące znaczenie dla tak pomyślnych osiągnięć ma pomoc Związku Radzieckiego, który w ramach wieloletniej umowy o dostawach inwestycyjnych dostarcza nam cennego sprzętu wiertniczego.

Wykonanie 3-letniego planu produkcji soli

W dniu 17 bm. zakłady wytwórcze Polskiego Monopolu Solnego wykonały w 100,1 proc. 3-letni plan produkcji. Ogólna wartość wyprodukowanej soli wynosi 190 miln. zł według cen z 1937 roku.

Ręka w rękę z Gestapo

na rozkaz szpiegów i dywersantów z dowództwa AK torturowali i zabijali Polaków

Dalszy ciąg procesu członków bandy „Cecylia" przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy

W drugim dniu rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy składał zeznania oskarżony Witold Miłwid, który opowiedział o swojej długiej drodze przestępstw i zbrodni w grupie dywersyjnej „Cecylia".

Oskarżony wstąpił do bandy w r. 1944. Wówczas „Cecylia" (pseud. dowódcy Mirosława Głębockiego) — współpracowała z gestapo w Wilnie, oraz z dowództwem AK, które miało wybitnie proangielskie nastawienie.

Działaczy lewicowych „Cecylia" wydawała bez skrupułów Niemcom. Członkowie „Cecylii", w tej liczbie wszyscy oskarżeni brali udział w badaniach i torturowaniu wydanych Polaków.

Po wyzwoleniu Wileńszczyzny przez Armię Radziecką, członkowie „Cecylii" ukrywają broń i rozpoczynają działalność przeciwko Polsce Ludowej.

Przez cały okres swej nielegalnej działalności członkowie „Cecylii" pobierali wynagrodzenie w dolarach i walucie polskiej.

* * *

Dalsze zeznania oskarżonego Miłwida, które składał na popołudniowym posiedzeniu drugiego dnia procesu oraz TRZECI DZIEŃ PROCESU wypełniony zeznaniami oskarżonego Subortowicza — ujawniły nowe szczegóły współpracy grupy „Cecylia" z wywiadem niemieckim przeciwko Polsce Ludowej po wyzwoleniu.

Kontynuując zeznania, oskarżony Miłwid stwierdza, że jeden z członków bandy, — Walicki, otrzymał dla organizacji paczki z żywnością i odzieżą.

Przewodniczący: Skąd pochodziły te paczki?

Oskarżony: Domyślałem się, że Walicki, który miał znajomości w sferach „Caritasu" otrzymał je stamtąd półlegalną drogą.

Na pytanie prokuratora, czy w rozmowie z oskarżonym Walicki pytał o możliwości kontaktu z obcą ambasadą w Polsce, oskarżony odpowiada: „Tak". Walicki chciał nawiązać taki kontakt, ponieważ słyszał, że ambasada jednego z mocarstw udziela poparcia nielegalnym organizacjom w Polsce.

W odpowiedziach na dalsze pytania prokuratora oskarżony zeznaje, że tzw. „ośrodek mobilizacyjny okręgu wileńskiego AK" utrzymywał po wyzwoleniu kontakt z przebywającym w Londynie sztabem gen. Kopańskiego.

Miłwid składa następnie dalsze wyjaśnienia, dotyczące schwytania i wydania — po storturowaniu — w ręce Gestapo Borysewicza i wybitnego działacza antyfaszystowskiego Namysłowskiego.

Stwierdza on, że akcja ta przeprowadzona była w ścisłym porozumieniu z Niemcami i na ich polecenie.

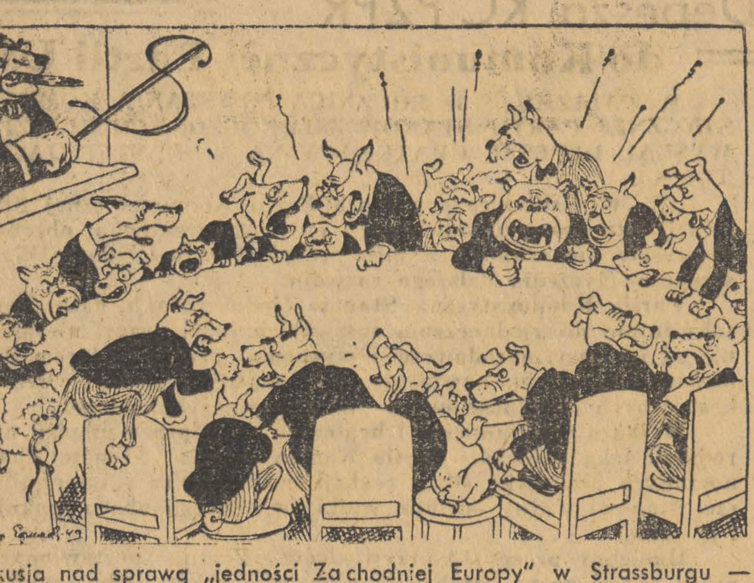
(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Komunikat

Uwaga, korespondenci fabryczni „Głosu" i redaktorzy gazetek ściennych! W sobotę dnia 27 sierpnia br. w lokalu „Głosu Robotniczego" przy ul. Piotrkowskiej 86, odbędzie się narada korespondentów fabrycznych „Głosu" i redaktorów gazetek ściennych łódzkich zakładów pracy.

Narada odbędzie się przy współudziale przedstawicieli ORZZ w Łodzi.

Narada rozpoczyna się punktualnie o godzinie 17.



Dyskusja nad sprawą „jedności Zachodniej Europy" w Strassburgu — przebiega w atmosferze całkowitego porozumienia. (Rys. B. Jefimow)

Strassburska impreza

(Korespondencja własna „Głosu")

PARYŻ, w sierpniu 1949

Od dnia 8 sierpnia Strassburg gości w swych murach tzw. „Radę Europejską", utworzoną w maju bieżącego roku przez rządy: francuski, brytyjski, włoski, holenderski, belgijski, luksemburski, szwedzki, duński, norweski i irlandzki. Według organizatorów tego tworu zadaniem Rady jest współpraca nad dalszym — problematycznym zresztą — zespoleniem państw europejskich, należących do bloku atlantyckiego, oraz umożliwienie przyjęcia do tego bloku Niemiec Zachodnich.

Obrady Rady Europejskiej toczą się w gmachu ratusza miejskiego, oraz w auli starego uniwersytetu, pilnie strzeżonego przez specjalne oddziały policji.

Około 300 dziennikarzy „zachodnich" rozbiło namioty w hotelach strassburskich, czyhając na wiadomości z sali obrad. Nie są oni jednak dopuszczani na posiedzenia Rady Ministrów, które odbywają się przy drzwiach zamkniętych, ani do kuluarów Zgromadzenia Doradczego, którego członkowie są trzymani w ścisłym rygorze przez kierowników delegacji.

Organizatorzy tak świetnego zjazdu niemało się napracowali, by zapewnić delegatom jak największy komfort. Na użytek Bevina który cierpi na ostrą astmę, skonstruowano w Ratuszu specjalną windę, by oszczędzić mu wchodzenia na dwa piętra. Zarząd hotelu, w którym mieszkają delegaci, zaopatrzył swe piwnice w różne napoje, w szczególności zaś w obfite zapasy szkockiej whisky, której gorącym zwolennikiem jest główny bohater widowiska. Churchill. Z hallu Uniwersytetu strassburskiego usunięty został wielki portret generała Klebera; organizatorom „nowej Europy" wydawała się bowiem postać tego bohatera Wielkiej Rewolucji zbyt „wywrotowa". Na miejsce portretu umieszczony został barwny gobelin, przedstawiający „Triumf Wenery".

Jednym z pierwszych problemów, załatwionych na Radzie, było dopuszczenie ateńskiego rządu monarchofaszystowskiego do udziału w Zgromadzeniu Doradczym. Alzackie wydanie „Humanite", które ośmieliło się zaprotestować przeciw obecności Tsaldarisa, „kata narodu greckiego" w Radzie, zostało na rozkaz ministra spraw wewnętrznych skonfiskowane.

Postępowa część społeczeństwa francuskiego ostro wystąpiła przeciw Radzie. Widzi ona w niej narzędzie, machinę, przygotowującą wojnę przeciw siłom demokracji oraz środek ujarzmienia Francji przez imperializm amerykański. W Strassburgu mury miasta, szczególnie zaś w pobliżu miejsca obrad pokryły się w przeddzień rozpoczęcia obrad napisami: „Nie chcemy odrodzenia Trzeciej Rzeszy! Unia Europejska oznacza wojnę".

Biuro narodowe Unii Kobiet Francuskich skierowało do delegacji francuskiej list, w którym zaznaczyło, że „matki francuskie w żadnym wypadku nie będą się czuły związane postanowieniami Rady".

Komitet Zwolenników Pokoju i Wolności i Dolnoreńska Federacja Partii Komunistycznej wyraziły protest przeciw powołaniu Rady. W Strassburgu odbyła się w ubiegłym tygodniu wielka manifestacja protestacyjna, która zgromadziła liczne tłumy ludzi. Członkowie Ruchu pomocy Grecji Demokratycznej zorganizowali wielkie zgromadzenie, na którym dali wyraz oburzeniu z powodu obecności Tsaldarisa w Strassburgu.

Reakcyjna prasa wysilała się, by nadać całej tej imprezie wielki rozgłos. Z tonu jej jasno wynika, że koła burżuazyjne przypisują wielką wagę przede wszystkim jednej sprawie. Chodzi mianowicie o przyjęcie do grona atlantyckiego Niemiec Zachodnich. Półoficjalny organ „Le Monde" twierdzi, że „istotnie ważnym problemem jest dopuszczenie do Rady Niemiec Zachodnich". Sprawa ta jest już przesądzona.

Nieważnym jest, czy delegacja niemiecka dopuszczona będzie do Rady na tej sesji, czy też na przyszłej. Istotnym jest to, że Niemcy Zachodnie wejdą do koalicji atlantyckiej właśnie przez furtkę Rady Europejskiej, o której, w przystępie cynicznej szczerości wyrazili się niektórzy jej uczestnicy, że została powołana do życia tylko dla tego celu.

Przyjęcie rządu ateńskiego do Rady, torowanie drogi dla Niemiec Zachodnich, zawiła dyskusja nad Kartą praw Obywatelskich — oto problemy rozpatrywane na obecnej sesji Rady. Wierny swej linii postępowania, Leon Blum, nazywa to na łamach „Populaire" „przedsięwzięciem rewolucyjnym".

Inaczej jednak tę imprezę oceniają narody Europy Zachodniej, które zdają sobie sprawę, że ten twór ginącego kapitalizmu poważnie zagraża pokojowi i postępowi w Europie. Dlatego też narody Europy Zachodniej nigdy nie udzielą mu swego poparcia.

George Soria

Proces dywersantów z „Cecylii"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Uczestnicy tej „wyprawy" otrzymali nawet od Niemców przed udaniem się do mieszkania Namysłowskiego kilka litrów wódki.

Oskarżony oświadcza, że rozumie dziś, iż napad na Namysłowskiego i Borysewicza, oraz bestialskie metody „przesłuchiwania" Namysłowskiego są ciężką zbrodnią i czynem hańbiącym.

Miłwid usiłuje tłumaczyć się, że wziął udział w tych zbrodniach nastawiony odpowiednio przez propagandę dowództwa AK. Utrzymuje, że odmowa udziału w katowaniu i denuncjacji obu tych ludzi spowodowałaby dlań poważne konsekwencje natury organizacyjnej.

Z kolei — w trzecim dniu rozprawy — **zeznawał oskarżony Subortowicz,** który przyznał się do winy i złożył na wstępie wyjaśnienia, dotyczące morderstw, dokonywanych przez grupę „Cecylia" w porozumieniu z Niemcami na obywatelach polskich. Subortowicz potwierdził zeznania Miłwida, dotyczące maltretowania i denuncjacji Borysewicza i Namysłowskiego.

W miejscowości Rudziszki oddział „Cecylii", w skład którego wchodził również oskarżony, dokonał aresztowania w imieniu Gestapo jednego Polaka i jednego Litwina. W akcji tej brało udział również 3 żołnierzy niemieckich, przydzielonych jako eskorta przez „Abwehrstelle".

Obu aresztowanych wyprowadzono do pobliskiego lasu i tam rozstrzelano. Egzekucję przeprowadzili członkowie grupy „Cecylia" — Kondratowicz i Majewski. Mieszkania zamordowanych obrabowano i łupem podzielono się z żołnierzami niemieckimi.

Również w imieniu Gestapo aresztowano niejakiego Katza i jego rodzinę, ukrywających się z żydowskiego pochodzenia. Szef grupy „Cecylia" — Głębocki zamierzał za denuncjowanie rodziny Katza do Gestapo, jednakże zadowolił się okupem w postaci pieniędzy i biżuterii.

W czasie powrotu z tej wyprawy, policja litewska aresztowała i rozbroiła wszystkich uczestników. Jednakże Głębocki porozumiał się telefonicznie z wywiadem niemieckim skarżąc się: „Zostaliśmy aresztowani w czasie wykonywania naszych obowiązków". Wkrótce po tej rozmowie aresztowanych zwolniono.

Oskarżony Subortowicz opisał następnie przebieg spotkania delegata grupy „Cecylia" Borowskiego z szefem wywiadu niemieckiego w Wilnie mjr. Christiansenem. Borowski przyjął wówczas propozycje Christiansena, dotyczące rozpoczęcia akcji przeciwko członkom Związku Patriotów Polskich na terenie Wilna. W konsekwencji tej rozmowy „Cecylia" wystąpiła czynnie przeciwko ZPP.

Rozprawa trwa.

Słuszny wyrok na zbrodniczych sabotażystów

Na karę śmierci i 10 lat więzienia skazał Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach dwóch szkodników z kopalni „Makoszowy"

Zabrze (PAP). Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach na sesji wyjazdowej w Zabrzu rozpatrywał w dniu 23 bm., w wypełnionej po brzegi świetlicy kopalni „Makoszowy" sprawę sabotażystów, rębaczy strzałowych tej kopalni, **Alfreda Siedlaczka i Franciszka Werdina,** którzy kradnąc materiał wybuchowy, używany przez górników, zgromadzili w stropie chodnika na głębokości 300 m. pod ziemią, 22 kg. materiału wybuchowego z przygotowanymi lontami i spłonkami.

Przesłuchiwani na rozprawie obaj oskarżeni usiłowali przekonać Sąd, jakoby materiał wybuchowy gromadzili w dniach, kiedy warunki eksploatacji węgla nie wymagały całkowitego wykorzystania pobranej ilości, w celu przygotowania zapasów na okres, gdy warunki te się polepszą i użycia ich jakoby dla zwiększenia wydobycia węgla.

Zeznający na rozprawie świadkowie, liczni górnicy i pracownicy techniczni kopalni, ujawnili fakty pozostające w jaskrawej sprzeczności z wyjaśnieniami obu sabotażystów.

Ujawnione w toku przewodu sądowego szczegóły z przeszłości oskarżonych, wyjaśniają motywy ich zbrodniczego czynu.

Zarówno osk. Siedlaczek jak i Werdin uzyskali podstępem obywatelstwo polskie.

Byli oni Reichsdeutschami a Siedlaczek jeszcze w maju 1945 r., jako członek „Volkssturmu" z bronią w ręku walczył przeciw Polsce. Werdin, jako zaufany Niemców w okresie okupacji, korzystał z różnych przywilejów.

W późnych godzinach wieczornych Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego **oskarżony Siedlaczek Alfred skazany został na karę śmierci, zaś oskarżony Werdin Franciszek na 10 lat więzienia.**

Na ogłoszenie wyroku oczekiwały tłumy robotników, zarówno z kopalni „Makoszowy" jak i okolicznych zakładów pracy. Robotnicy przyjęli wyrok na Siedlaczka i Werdina z aprobatą.

Depesze gratulacyjne z okazji Święta Narodowego Rumunii

BUKARESZT (PAP) — W dalszym ciągu napływają depesze z życzeniami dla rządu i narodu rumuńskiego z okazji rumuńskiego Święta Narodowego.

GENERALISSIMUS STALIN przesłał na ręce premiera Grozy depeszę z życzeniami z okazji piątej rocznicy wyzwolenia Rumunii przez armię radziecką.

Do KC Rumuńskiej Partii Robotniczej nadeszły telegramy z życzeniami od wicepremiera Węgier — Rakosiego, oraz od przywódców SED — Piecka i Grotewohla.

Odrodzone lotnictwo polskie w służbie pokoju

Wywiad z dowódcą wojsk lotniczych — gen. Romeyko

WARSZAWA, (PAP). — W związku ze Świętem Lotnictwa, obchodzonym w Polsce Odrodzonej w pierwszą niedzielę września (w roku bież. dnia 4 września) dowódca wojsk lotniczych gen. A. Romeyko udzielił wywiadu przedstawicielowi PAP, w którym oświadczył m.in.:

Święto lotnicze Polski jest przeglądem rozwoju i dojrzałości naszych kadr lotniczych, naszego lotnictwa i naszej wytwórczości lotniczej. Święto to jest świętem szerokich mas robotniczo-chłopskich i inteligencji pracującej.

Jak wiadomo odrodzone lotnictwo polskie powstało na terenie ZSRR u boku i przy pomocy bohaterskich radzieckich sił powietrznych, w czasie krwawych walk, prowadzonych przez ZSRR z Niemcami.

W okresie walk o forsowanie Odry i zdobycie Berlina generalissimus Stalin sześciokrotnie w rozkazach wyraził podziękowanie lotnictwu polskiemu, przyznając wielu lotnikom wysokie odznaczenia bojowe.

Lotnictwo polskie, po zaledwie 5-letnim rozwoju w warunkach pokojowych dzięki ogromnemu wysiłkowi twórczemu całego narodu w kierunku odbudowy i zatarcia śladów zniszczenia naszego kraju, jest w stadium pełnego rozkwitu.

Odrodzone lotnictwo polskie — podkreśla z naciskiem gen. Romeyko — służy sprawie pokoju.

Tak jak we wszystkich innych dziedzinach rozwoju gospodarki narodowej, tak też w dziedzinie lotnictwa przewidziany jest rozwój i rozbudowa solidnej bazy lotniczej naszego kraju.

Lotnictwo nasze jest w służbie pokoju, musimy jednak mieć przygotowane i wyszkolone na nowoczesnym poziomie lotnictwo wojskowe dla celów obronnych.

Odrodzone lotnictwo polskie zajmuje właściwe sobie miejsce w budującej socjalizm, demokratycznej ludowej Polsce.

Przegląd prasy stołecznej

Sprawa uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem

„Słowo Powszechne" w artykule pt. „Podstawa uregulowania stosunków" z dn. 23. 8. br. pisze:

Sprawa uregulowania stosunków Kościoła z Państwem wkroczyła w swą najbardziej zasadniczą fazę.

Dlaczego akurat bieżący okres jest specjalnie ważny dla zagadnienia porozumienia? Odpowiedź jest prosta — pięć lat braku uregulowania stosunków nagromadziło tyle wzajemnych trudności, że rozładowanie ich jest koniecznością.

Uregulowanie stosunków Kościoła z Państwem jest koniecznością dla mas katolickich polskich. Ten bowiem Polak, który jest jednocześnie świadom swej odpowiedzialności katolickiej i obywatelskiej, płaci koszty braku uregulowania stosunków między Kościołem i Państwem.

W świetle faktów, których dostarczył okres lat pięciu, jasne są warunki, na których uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem jest w ogóle możliwe,

1. Rząd, niezależnie od swych założeń ideologicznych, nie ingeruje w życie wewnętrzne Kościoła, zarówno w dziedzinie doktrynalnej, jak i organizacyjnej. Wszystkie koncepcje kościoła narodowego, czy jakiś nowoczesny józefinizm są zwykłą bzdurą, rozpowszechnianą przez czynniki prowokacyjne.

2. Episkopat polski kieruje się racją stanu współczesnej Polski, zrywa z nadziejami obecnych kół politycznych anglo - saskich bez względu, gdzie te koła się znajdują, w Waszyngtonie, Londynie czy Rzymie.

Podstawą porozumienia może być tylko to, co jest wspólne — współczesna polska racja stanu. Doktrynalnie Episkopat i Rząd się nie porozumieją, bo stoją na odrębnych stanowiskach filozoficznych.

Nakazem zaś współczesnej polskiej racji stanu jest wspólna akcja Dostojnego Katolickiego Episkopatu Polski i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w takich sprawach jak:

1. umacnianie na zewnątrz i w skali międzynarodowej polskości ziem zachodnich,
2. budowanie entuzjazmu i rozmachu w odbudowie i rozbudowie potencjału gospodarczego Polski.

Sprawy te przedstawiamy jasno całemu społeczeństwu katolickiemu.

Sukcesy młodzieży polskiej na Festiwalu w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). — 22 bm. odbył się tu reprezentacyjny występ polskiego zespołu festiwalowego.

Na program złożyły się polskie tańce regionalne i część wokalna.

Gorąco oklaskiwana była pieśń Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w wykonaniu chóru młodzieży lubelskiej.

Wykonawcom polskim zgotowała publiczność serdeczną owację, wznosząc okrzyki ku czci Polski i Prezydenta Bieruta.

Marian Brandys

Marco z Piazza del Popolo

II

W jednym z tych dni na ulicy miasteczka L. pobito do nieprzytomności komunistę Silvia ze związku kelnerów. Teraz Marco, nie zważając już na nastroje miasteczka i przestrogi wuja, poszedł odwiedzić przyjaciela. Rozmawiali długo. Pobity Silvio znowu powtarzał słowa z wielkich dni przed czterema laty. O walce robotników z koalicją kapitalistów, obszarników i kleru. Ale tym razem słowa te nie przemawiały już do Marca tak przekonywująco jak dawniej. Brak było atmosfery tamtych dni entuzjazmu i buntu. Powrócił do pracy z lekkim tylko niepokojem sumienia.

I jeszcze następnego dnia przed południem, kiedy podawał cztery kufle piwa do jednego ze stolików natłoczonej „trattorii", nie uwierzyłby zapewne, gdyby mu powiedziano, że czyni właśnie ostatni krok ku węzłowej stacji swego życia.

Przy stoliku siedziało kilku ponurych piwoszów z „Volkspartei", rozprawiających głośno owym obmierzłym dla włoskiego ucha gardłowym dialektem podalpejskim, z którym Marco zdążył się już oswoić. Mówiono o polityce. Padło nazwisko Togliattiego. Jeden z piwoszów powiedział ze wściekłością: „Szkoda, że nie zatłukli tego komunistycznego psa".

Wtedy oczy Marca zalała fala ciemnej krwi. Znowu na chwilę ogarnął go zapach zapomnianych, wielkich dni. Przypomniały mu się wszystkie słowa, usłyszane od Sylvia. Całym rozmachem rąbnął o stół kuflami tak, że pieniste piwo polało się na osłupiałych członków „Volkspartei". Krzyknął im po włosku w zdumione twarze: „To wy jesteście podłe psy. To was należy zatłuc. Togliatti jest jednym z największych Włochów". Nie pobili go. Spytali tylko: jakby ze zdziwieniem: „To ty jesteś komunista?" Marco odpowiedział: „Tak, jestem komunistą". Podnieśli się ociężale i pożegnali go złymi uśmiechami: „Ano, jeżeli jesteś komunistą, to... zobaczymy".

Zobaczył jeszcze tego samego dnia wieczorem. Właścicielka „trattorii" wezwała go do tylnego pokoiku na rozmowę. Oczywiście z żalem. Bo był dobrym, tanim pracownikiem, i nawet — o dziwo — lubianym dotychczas przez gości „trattorii". Ale „Volkspartei" jest silna i nie pozwala zatrudniać komunistów. Dlatego musi sobie odejść z Bogiem. Natychmiast. Na cztery wiatry. To był dopiero początek. Następnego dnia wymówiono pracę jego wujowi. Tym razem nie uchroniła przezornego krewnego zwykła ostrożność, ani nawet codzienne modlitwy w kościele. Czyż nie on wychował na swym łonie komunistyczną żmiję? Stary rozchorował się ze zgryzoty, ale wyrodnego siostrzeńca — przyczynę nieszczęścia — zdążył jeszcze przegnać precz ze wspólnej izdebki. W ciężkim strapieniu Marco poszedł szukać pocieszenia u swojej Franceski „cichej i smukłej jak podalpejskie świerki". Nie udało mu się z nią zobaczyć. Od drzwi narzeczonej odpędziła go na zawsze jej rozwścieczona i rozkrzyczana matka-sklepikarka. Duszami sklepikarek z włoskiego Tyrolu władają niepodzielnie księża, a eklezjaści z L. odmawiają rozgrzeszenia kobietom, które obcują z komunistami.

Tego już było za wiele dla Marca. Pomyślcie tylko: za jedną chwilę słusznego uniesienia w ciągu dwóch dni utracił pracę, mieszkanie, wuja i narzeczoną. Południowa krew zawrzała mu w żyłach. Postanowił walczyć o sprawiedliwość.

Wśród gości „trattorii" Marco poznał w swoim czasie dziennikarza, który w pobliskim Bolzano prowadził oddział wielkiego „niezależnego" dziennika północnych Włoch — „Corriere della Sera". Poszedł więc Marco pieszo do Bolzano i młodemu przyjaźnie uśmiechniętemu panu przedstawił solennie spisany rejestr swoich krzywd. W miarę czytania pisma Marca — twarz dziennikarza stawała się coraz bardziej chłodna i obca. Po skończeniu odsunął od siebie zapisany papier i powiedział z niechęcią: „Tego, niestety wydrukować nie możemy". — „Ale dlaczego" — spytał zdumiony Marco. — Bo takimi sprawami nasz dziennik się nie zajmuje. Wtedy Marco krzyknął z rozpaczą: — „Więc nie piszcie na waszym dzienniku, że jest niezależny, jeżeli nie możecie drukować w nim prawdy". Jednocześnie odwrócili się do siebie plecami. Dalsza rozmowa była bezcelowa.

Sylvio, który go przygarnął i żywił za swe ostatnie grosze, po wygnaniu przez wuja — powiedział: „Napisz do „Unity". To jedyna droga. I Marco wysłał list do Rzymu — do dalekiej „Unity".

Po tygodniu Sylvio wrócił do domu, radośnie potrząsając numerem gazety: „Masz czytaj, jest twój list". — Marco poczuł dławienie w gardle. List wydrukowano w całości.

„Unita" wydrukowała list chłopca z L., ale bynajmniej się nim nie rozczuliła. Redakcja od siebie dodała tylko suchy komentarz: ‚Oto jeszcze jedna ofiara antyludowej koalicji": „Volkspartei", reakcyjnego kleru i panów z „niezależnych" dzienników.

Ten suchy krótki komentarz „Unity" stał się dla Marca błyskawicą, która w mgnieniu oka rozświetliła całą drogę życia. Dopiero teraz w nagłym olśnieniu zrozumiał, czym jest owa antyludowa koalicja, o której mówił Sylvio. Ta koalicja, to byli oni: czterej posępni członkowie „Volkspartei", właścicielka „trattorii", ksiądz z L. i gładki redaktor z Bolzano. Silna bezlitosna koalicja, która zawarła przymierze, aby jemu — dziecku ludu odebrać pracę, chleb, dom, rodzinę, radość życia, aby mu odmówić sprawiedliwości, aby go pognębić, poniżyć i zniszczyć. I jedynym ratunkiem przed tą antyludową koalicją, jedynym sposobem walki z nią — jest robotnicza komunistyczna „Unita" w dalekim Rzymie.

Następnego dnia Marco spakował swój skromny węzełek i pożegnał się z Sylviem: — „Idę do Rzymu. Będę pracował dla „Unity".

* * *

Ilekroć w niedzielę lub świąteczne przedpołudnie przechodzę przez zalany słońcem Piazza del Popolo — spotykam tam zawsze Marca G., krzątającego się przy swej robocie. Już z daleka szczerzy do mnie zęby białe jak jądro włoskiego orzecha i radosnym głosem komunikuje mi swoje zwycięstwa: — „Sprzedałem dziś dwadzieścia egzemplarzy „Unity". — W języku pojęciowym Marca oznacza to: nawróciłem dwudziestu zbłąkanych na drogę prawdy.

Ale w ową marcową niedzielę, która kończy gorączkowy tydzień ulicznych manifestacji przeciwko podpisaniu Paktu Atlantyckiego — nie znajduję Marca na jego zwykłym posterunku. Nie znajduję go również w nędznej komórce, którą odnajmuje od pewnej starej kobiety w dzielnicy Trastevere.

Albowiem tego samego dnia, kiedy w mieszkaniu przy Piazza di Spagna „pittore" Marco C. uległ atakowi histerii — Marca G. manifestującego przeciwko wojnie na Piazza Colonna, zaatakowała policja. Pobitego pałkami wyrwano z tłumu i uwieziono na policyjnym „jeepie". Widziano go jak odjeżdżał przytrzymywany przez dwóch rosłych karabinierów. Wołał — „Viva la Pace" — i był uśmiechnięty. Ufał, że jego „Unita" ujmie się za nim.

O aresztowaniu Marca opowiedziała mi ze szczerym żalem jego stara gospodyni z Trastevere. Do prostego i uczciwego serca zakradła się po raz pierwszy dręcząca wątpliwość, czy rząd, z którym tak zajadle walczy ten dzielny i szlachetny Marco — jest naprawde dobrym chrześcijańskim rządem.

(„Odrodzenie" Nr 34)

Ekstra-prima i ekstra-tkaczki

Wkraczamy w nowy etap walki o jakość naszej produkcji w przemyśle bawełnianym. Rozpoczynamy ten etap uzbrojeni w nowy, opracowany już system premiowania robotników, system, który uwzględni indywidualnie jakość produkcji każdego robotnika, zatrudnionego w tkalni, na pewnych oddziałach przędzalni i wykończalni. W tej nowej, zakrojonej na szeroką skalę akcji wysuwa się na czoło mało znane nam dotychczas POJĘCIE EXTRA-PRIMY. Cóż to takiego?

PRIMA — A EXTRA-PRIMA

Od dnia 1-go września to znaczy od chwili wejścia w życie nowego systemu premiowania, bardziej jeszcze, niż dotychczas dążeniem każdego tkacza i każdej tkaczki będzie — produkować towar CAŁKOWICIE BEZ BŁĘDNY. Cała sztuka towaru, pozbawionego zupełnie błędów, sztuka, wyprodukowana przez jednego albo dwóch lub trzech tkaczy, pracujących na tym samym warsztacie podczas jednej lub kilku zmian — to jest właśnie owa extra-prima, materiał pierwszorzędny, nadający się bez żadnych zastrzeżeń ani wątpliwości na eksport.

Natomiast pojęcie primy pozostaje bez zmian. „Primą" jest sztuka towaru o szerokości do jednego metra, w której na przestrzeni 100 metrów są co najwyżej 4 błędy zasadnicze, jeśli zaś towar ten jest szerszy od metra — maksymalna ilość błędów w sztuce 100-metrowej — 6 błędów zasadniczych.

Oto jest różnica między primą a extra-primą. W jednym wypadku dopuszczalna jest pewna ilość błędów, w drugim — towar musi być czysty, jak łza, mówiąc słowami tow. Wiśniewskiego, starszego brakarza w PZPB Nr 3.

TE, KTÓRE JUŻ PRODUKUJĄ EXTRA-PRIMĘ

Tow. Wiśniewski już 53 lata pracuje w zakładach obecnej „Trójki Bawełnianej". Zna, jak swoje dziesięć palców, wszystkie krosna w tkalni i wie dobrze, do czego są zdolni robotnicy, jaką powinni oni dawać produkcję.

— Nie brak nam już obecnie dobrych tkaczek, produkujących całkowicie bezbłędny towar, lecz jestem pewny, że skoro wejdzie w życie nowy system premiowania, ilość tych tkaczek wzrośnie co najmniej 5-krotnie. Możemy się spodziewać, że w nowej tkalni około 50 procent tkaczy produkować będzie extra-primę. Mogli to robić dotychczas, ale nie było dostatecznej zachęty. Dotychczas zwracano przeważnie uwagę na ilość produkcji i dopiero niedawno zaczęliśmy również walkę o jakość. Wielu „asów jakościowych" pozostawało w ukryciu, nie byli oni również odpowiednio premiowani za ich wysokogatunkowy towar. Inaczej będzie obecnie.

To samo twierdzą również tkaczki. Takiego zdania są tow. Irena Matczak, i Janina Cieślak, i Leokadia Pluskota. Wszystkie trzy stale wytwarzają towar bez błędu. Nigdy nie są wzywane do tablicy brakarskiej. A przy tym wyrabiają, a nawet znacznie przekraczają swe bazy akordowe. A zatem — otrzymują według nowego regulaminu dość wysokie premie. Zachowają bowiem zawsze 15 procent premii za dobrą jakość, a jeśli nadal produkować będą extra-primę, to otrzymają specjalną premię w wysokości 28 procent od zarobku akordowego za tę ilość produkcji, która została zakwalifikowana, jako gatunek extra. Czyli w sumie PREMIA EXTRA TKACZKI wynosić może 43 PROCENT.

Na twarzach wykwalifikowanych tkaczek wykwitają uśmiechy.

— To słuszne, że oceniona będzie praca każdej z nas indywidualnie — mówi tow. Cieślakowa. — Tak właśnie będzie najlepiej. — Jaka praca, taka płaca.

— Nie będzie już się zdarzać, ze premię otrzyma ten robotnik, który wyrobił wyłącznie dużo towaru, ale ten, który wyprodukował dużo i dobrze — dodaje tow. Matczakowa.

— Nie mamy potrzeby obawiać się o produkcję towarzyszek, pracujących na naszych krosnach podczas drugiej zmiany — wtrąca Pluskota. — One także wykonują zawsze dobry towar.

Nie ma więc żadnych zastrzeżeń. Sztuki wyprodukowane przez te dzielne tkaczki, będą napewno zakwalifikowane, jako extra-prima, a przykład ich i perspektywa wysokiej premii podziałają na wiele innych robotnic, które również będą usiłowały stale poprawiać jakość swej produkcji.

I MŁODE TKACZKI NAUCZĄ SIĘ...

Młodziutkie tkaczki, kol. kol.: Kubiak, Trzepadło i Polińska wprawdzie dotychczas nie wytwarzają zupełnie dobrego towaru. Raz po raz zdarza się — muszą to przyznać z zawstydzeniem, — że brakarz wzywa je do towaru i udziela nagany za błędy. No tak, przecież pracują dopiero od niedawna. Nie potrafiły jeszcze całkowicie opanować sztuki tkackiej. Trochę jest w tym również winy starszych tkaczy i tkaczek oraz instruktorów, że nie zwracali dotychczas wiele uwagi na jakość ich produkcji. Teraz będzie inaczej. Majstrowi będzie zależało na tym, aby jego partia produkowała jak najlepszy towar. Teraz kontrola techniczna będzie wzmożona. A co najważniejsze — dobra tkaczka otrzyma specjalną premię za swój dobry towar. To jest bardzo ponętne.

Młode tkaczki obiecują, że będą pracować coraz lepiej, że muszą chociaż tych 15 proc. primy zachować dla siebie. Nie dopuszczą do tego, aby zaszła potrzeba potrącania im za braki. Nie można od razu produkować extra-primy. Ale i do tego potrafią kiedyś dojść. Jeszcze nie teraz, za kilka miesięcy. Postanawiają sobie, że staną się także extra-tkaczkami.

*

Można im wierzyć. Można śmiało przypuszczać, że nowy system premiowania przyniesie jak najlepsze wyniki. Oczywiście, przy wzmożonej czujności i kontroli personelu technicznego. Już niezadługo przekonają się o tym wszyscy robotnicy.

H. Sam.

To i owo

Cudzym kosztem – najtaniej

Wielkorządca brytyjski strefy okupacyjnej w Niemczech — gen. Robertson jest szczęśliwym ojcem jedynaczki, która właśnie wychodzi zamąż. Nie pisalibyśmy o matrymonialnych planach miss Robertson, bo to fakt małoznaczny, gdyby nie dość osobliwe okoliczności, związane z programem uroczystości weselnych.

Oto z woli wpływowego papy te uroczystości mają się odbyć w niemieckim miasteczku Osterwald — i jak donosi demokratyczna prasa niemiecka — ich przebieg może stać się dla mieszkańców tego zakątka wprost katastrofą.

Ponieważ gościnny generał zaprosił z Anglii aż 400 osób na ślub swej jedynaczki, a każda z tych osób musi gdzieś zamieszkać, mieszkańcy Osterwaldu są po prostu wyrzucani z mieszkań, które będą zajęte przez tych gości weselnych. Wszystkie wydatki, związane z urządzeniem uczty weselnej, będą włączone do... kosztów okupacyjnych. Mieszkańcy miasteczka zapytują podobnie z niepokojem, czy gen. Robertson nie zarządzi przymusowej zbiórki na... posag dla panny młodej.

Cóż?... Władze angielskie w Niemczech, w ciągu lat ubiegłych, nie raz już dały dowody, jak interpretują pojęcie „kosztów okupacyjnych". Do rzędu niezbędnych „wydatków okupacyjnych" zaliczono m.in. nawet pensje kabaretowych śpiewaczek, uprzyjemniających czas panom oficerom J. K. M.

W tym wszystkim jednak, pomysł gen. Robertsona, który postanowił urządzić wesele swej jedynaczki na koszt... ludności niemieckiej, jest inicjatywą bardzo wiele mówiącą. Zwłaszcza, że prócz ślubów zdarzają się przecież w brytyjskich rodzinach — zaręczyny, imieniny, chrzciny itp. uroczystości familijne...

Widocznie zdaniem brytyjskiego generała uroczystości te są częścią składową po brytyjsku pojmowanego programu „demokratyzacji Niemiec".

B.D.

Szukajmy nowych dróg rozwinięcia racjonalizatorstwa

Ruch racjonalizatorski w Zakładzie A 21



Ruch racjonalizatorski w Zakładzie A — 21 wkroczył w tym roku na realne tory. Podczas gdy w r. 1948 Komisja Usprawnień zebrała się tylko 3 razy, to w czerwcu i lipcu br. — na 3-ch posiedzeniach rozpatrzyła ogółem 22 projekty racjonalizatorskie.

Na specjalną uwagę zasługuje racjonalizator kol. Jerzy Fidler.

Celem jego było, jak się okazało z rozmowy, nie tylko uzyskać nagrodę pieniężną, nie tylko ułatwić pracę kolegom, ale chciał on również dowieść, że usprawnienia może dokonać zwykły robotnik z tym samym powodzeniem, co brygadzista, mistrz oddziału, czy pracownik umysłowy. „Należy tylko przełamać — mówi kol. Fidler—brak wiary we własne siły, oraz nieświadomość, co zrobić z pomysłem, świtającym w głowie. Ja osobiście udzielam swoim kolegom wszelkich informacji, zachęcam do składania pomysłów, proponuję pomoc, ale wyłącznie mój wysiłek, to jeszcze za mało".

— Co, waszym zdaniem, należało by zrobić, aby usunąć ten stan rzeczy?

— Sądzę, że przede wszystkim sami brygadziści powinni zająć się robotnikami, wykazującymi dużo własnej inicjatywy w pracy. Przydało by się także, aby na tablicach ogłoszeń na wszystkich poziomach umieścić ogłoszenia o racjonalizatorstwie. Trzeba organizować częściej zebrania załogi i informować o tych sprawach.

Po tych uwagach dowiedzieliśmy się również, że kol. Fidler złożył już 2-gi pomysł i pracuje nad 3-cim. I tu znowu należy podkreślić, że zdolności, wytrwałość i hart ducha przezwyciężają trudności życia codziennego.

Kol. Fidler stracił rodziców w powstaniu warszawskim. Zajmuje przechodni pokój sublokatorski (bardzo wysoka opłata). Utrzymuje się sam ze swojej pracy. Ukończył 3 klasy szkoły zawodowej i obecnie nie ma żadnych możliwości dalszego kształcenia się. Zrezygnować musiał z uczenia się muzyki, choć — jak zaobserwowaliśmy — posiada, bardzo duże zdolności również i w tym kierunku.

Kol. Fidler jest zapalonym szachistą i członkiem Koła Sportowego i zawsze z całym zespołem pomaga nam w pracy świetlicowej.

Powiedzmy sobie szczerze — czy kol. Fidler zasługuje na poparcie ze strony Dyrekcji i Rady Zakładowej? Czy takich ludzi jak on, nie ma więcej w naszym zakładzie? Wierzcie mi, że jest ich wielu, ale czynimy zbyt mało wysiłku, aby ich dostrzec!

H. Żyżko
Korespondent fabryczny Łódzkich Zakładów Wytwórczych Aparatury Niskiego Napięcia Zakład A — 21

Walkę o jakość rozpoczynamy już od jutra

Głos mają mężowie zaufania PZPB Nr 7

Tow. Jeziorny, sekretarz Rady Zakładowej PZPB Nr 7, omawia dokładnie nowy regulamin premiowania robotników za wysoką jakość produkcji. Mężowie zaufania słuchają z uwagą. Każdy z nich na swym oddziale produkcji opowie po tym robotnikom, w jaki sposób oceniać się będzie teraz pracę tkaczy, przewijaczek, wykończalników. Każdy z nich będzie mobilizował jak najszersze masy towarzyszy pracy do nowej kampanii o jakość.

Są rzeczy, których jeszcze dobrze nie pojęli. Zadają szereg pytań towarzyszowi Jeziornemu i przedstawicielowi Zw. Zawodowego, tow. Miaskowskiemu. Obydwaj dokładnie wyjaśniają wszelkie wątpliwości. Powoli wszyscy mężowie zaufania rozumieją, na czym polega nowy regulamin. Rozumieją, jak słuszny będzie ten nowy system premiowania dla robotników, którzy chcą i potrafią dobrze pracować, jak on wpłynie na podniesienie jakości produkcji.

Zabiera głos przewijaczka, **tow. Pelagia Woźniak:**

— Zaraz od jutra rozpoczynam na naszym oddziale walkę o wysoką jakość. Sporo błędów otrzymujemy w przędzy, którą dostarcza nam przędzalnia. Dotychczas nie zwracaliśmy uwagi, przewijając ją na inne szpulki. Teraz wyłapywać będziemy każdy błąd, bo za każdy otrzymamy specjalną premię.

Majster tkacki, **tow Kuna,** także uważa nowy system za zupełnie słuszny i sprawiedliwy:

— Mój zespół produkuje obecnie około 70 procent primy. Spodziewam się, że teraz, dzięki staraniom tkaczy i mojej uwadze, osiągniemy taką primę, żeby wszyscy zatrudnieni w mej partii tkacze byli zadowoleni. Jako mąż zaufania będę się starał wytłumaczyć to wszystkim mym towarzyszom pracy.

Mąż zaufania, **tow. Wojciech Balcerzak,** tkacz na 4 krosnach, produkuje zawsze towar bez błędu.

— Tworzę obecnie zespół do którego wejdzie także jedna młodociana słabsza tkaczka. Bo przecież nowy regulamin nie eliminuje tkaczy mniej wykwalifikowanych od możliwości walki o wysoką jakość. Wręcz przeciwnie — zachęca ich do tego. Obowiązkiem dobrych fachowców powinno być szkolenie i podciąganie słabszych.

Nawet ci mężowie zaufania, którzy nie są bezpośrednio zainteresowani w nowym systemie premiowania, uważają go za całkiem słuszny, wychodząc z założenia, że skoro poprawi się produkcja na jednych oddziałach, to i na drugich, aczkolwiek nie będą one jeszcze objęte premiowaniem, wzrosną automatycznie zarobki robotników. Takie jest zdanie czyściarki, **tow. Kędzia.**

— Tkaczki dadzą nam lepszy towar — wtedy my przejrzymy dziennie więcej metrów i nasza wypłata tygodniowa znacznie się zwiększy.

— My znów otrzymujemy przędzę po przewijaczkach — mówi skręcarka **tow. Domagała.** — Gdy przewijaczki **będą wyłapywać błędy, wtedy nam robota będzie szła sprawniej i więcej zarobimy.**

Dobrze pojęli mężowie zaufania rolę, jaką wypadnie im spełnić w obecnej kampanii o jakość. Rozpoczną ją już od dziś, nie czekając na 1-szy września.

H. S.

Wynalazcy i racjonalizatorzy mają głos:

Tow. Wacław Banasiak

o swym ulepszeniu maszyny zgrzeblarskiej

Tow. Wacław Banasiak, majster oddziału zgrzeblarni PZPW Nr 4 tak opowiada o swym racjonalizatorskim pomyśle przebudowania maszyn zgrzeblarskich, produkujących sztuczne włókno — argonę.

— Od dłuższego już czasu zakłady, odbierające od nas niedoprzęd sztucznego włókna skarżyły się, że zawiera on dużą ilość włókien krótkich, ujemnie wpływających na produkcję tkanin. Te zarzuty nasunęły mi myśl, że niedociągnięcia produkcyjne na mym oddziale powstają skutkiem zbyt długiego okresu przetwarzania. Rozpocząłem więc rozmyślać nad tym, w jaki sposób wyeliminować to wszystko, co wpływa na przedłużanie się procesu produkcyjnego. Badając dokładnie pracę zgrzeblarek doszedłem do przekonania, że z każdej z nich można z powodzeniem usunąć jeden wał i w ten sposób skrócić czas produkcji.

Przeprowadziłem wiele wstępnych prób, które wreszcie dały mi zadowalające wyniki. Przy pomocy technicznej tow. **Pawlaka,** kierownika oddziału argony i tow. **Ornafa** — majstra tegoż oddziału, usunąłem ze zgrzeblarek po jednym bębnie głównym zbieraczu i po 4 wałki zwrotne, jednym latawcu i jednym transporterze, czyli, krótko mówiąc, z każdej zgrzeblarki usunąłem jeden kompletny wał zgrzeblarski (oznaczony na zdjęciu strzałkami). Próba dokonana w obecności dyrekcji zakładów, dała nadspodziewane wyniki, bowiem niedoprzęd, przechodząc obecnie przez jeden tylko wał zgrzeblarski, zawiera znacznie mocniejsze włókno o długim włosie. Komisja z ramienia Dyrekcji Branżowej uznała omawiane udoskonalenia za dobre ze względu na jakość produkcji oraz na oszczędność w obiciu zgrzeblarskim (700 tysięcy złotych na jedną maszynę w stosunku rocznym) i w zużyciu energii. Wały, usunięte z maszyny zgrzeblarskiej zastosowane będą do budowy nowych maszyn, a w ten sposób zyska się drogie i trudne do wyprodukowania części.

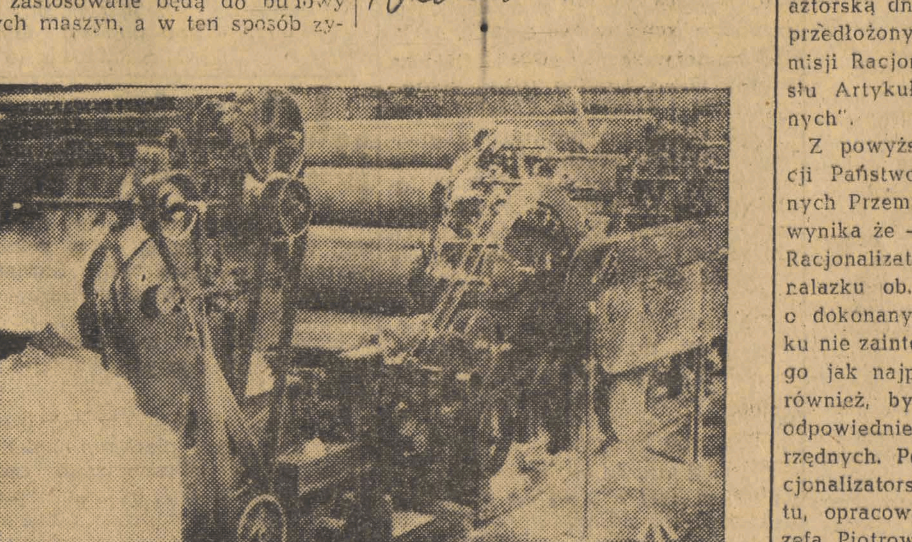


Majster Wacław Banasiak z PZPW Nr 4

Obok omówionych już korzyści, wynikających z tego ulepszenia, trzeba zaznaczyć, że ułatwia ono w znacznym stopniu pracę robotnikowi, obsługującemu zgrzeblarkę. Ma on obecnie możność dokładniejszego doglądania jej i utrzymywania w stanie nienagannym.

Cieszę się bardzo, że dzięki mojemu pomysłowi przysporzyłem państwu korzyści materialnych i ułatwiłem pracę swym towarzyszom.

Banasiak Wacław



Podwójne wykorzystanie maszyny zgrzeblarskiej dzięki pomysłowi tow. Banasiaka

Korespondenci wiejscy piszą

Zamiast do małorolnego młocarnia powędrowała do bogacza wiejskiego

Żabieniec leży w obrębie Wielkiej Łodzi. W okresie omłotów resztówka spółdzielcza w Żabieńcu otrzymała z ośrodka maszynowego młocarnię w celu wymłócenia zebranego zboża. Równocześnie młocarnia miała wymłócić zboże mało- i średniorolnym chłopom. Ułożono więc listę, w jakiej kolejności maszyna będzie użytkowana, i przygotowano się do młocki. Pierwszym, który otrzymał młocarnię, był ob. Kotwica, który miał ją przekazać później ob. Konratowskiemu. Jednak maszyna nie dotarła do następnego użytkownika — małorolnego chłopa, gdyż na zarządzenie kierownika ośrodka przeznaczona została ob. Michalakowi z Teofilowa, który posiada 100 mórg pola, a ponadto 2 kieraty i 3 pary koni.

Postępowanie kierownika ośrodka maszynowego jest karygodne. Zadaniem ośrodków maszynowych jest obsługiwanie chłopów mało- i średniorolnych, aby w ten sposób ułatwić im pracę. Fakt, że kierownik ośrodka zamiast małorolnemu chłopu maszynę przeznaczył bogaczowi wiejskiemu, wskazuje na to, że pozostaje on z wyzyskiwaczami wiejskimi w ścisłym kontakcie. Nie chcemy bowiem wierzyć, aby tu zaszła zwykła pomyłka. Za podobne postępowanie, kierownik winien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Żądamy by odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą i zaprowadziły porządek w ośrodku maszynowym, aby służył on rzeczywiście chłopom mało- i średniorolnym.

J. S.
Korespondent Chłopski „Głosu" z Żabieńca

Śladem korespondencji fabrycznych

Jeszcze raz o „zapomnianych wynalazkach"

W związku z korespondencją fabryczną pt. „Zapomniane wynalazki", zamieszczoną w „Głosie" dnia 10-go sierpnia br., otrzymaliśmy z Dyrekcji Państwowych Zakładów Wyrobów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego Nr 1 wyjaśnienie następującej treści:

„Nowy sposób frezowania wkładek do tornistrów, wynaleziony przez ob. Stanisława Wróblewskiego i innych, nie został do tej pory zgłoszony w Komisji Racjonalizatorskiej i dlatego nie doczekał się oceny ze strony nadrzędnych władz przemysłowych.

Projekt wykorzystania noży szybkotnących, który został przedłożony Komisji Racjonalizatorskiej przez ob. ob.: Józefa Piotrowskiego, Stanisława Łazarczyka, oraz Józefa Przybylskiego — wpłynął w m. kwietniu br., był rozpatrzony przez Komisję Racjonalizatorską dnia 21-go kwietnia br. oraz przedłożony w dniu 2 maja br. Komisji Racjonalizatorskiej Dyr Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych".

Z powyższego wyjaśnienia Dyrekcji Państwowych Zakładów Drzewnych Przemysłu Włókienniczego Nr 1 wynika że — po pierwsze — Komisja Racjonalizatorska w przypadku wynalazku ob. Wróblewskiego wiedząc o dokonanym w zakładach wynalazku nie zainteresowała się nim by móc go jak najprędzej zastosować, jak również, by przygotować i przesłać odpowiednie wnioski do władz nadrzędnych. Po drugie — Komisja Racjonalizatorska w przypadku projektu, opracowanego przez ob. ob. Józefa Piotrowskiego, Stanisława Łazarczyka i Józefa Przybylskiego nie dopilnowała — drogą odpowiednich monitów do Komisji Racjonalizatorskiej przy Dyrekcji Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych — by w terminie, przewidzianym nową ustawą przemysłową, sprawa zgłoszonego wniosku została ostatecznie załatwiona.

Stąd wniosek: — Komisja Racjonalizatorska w wymienionym zakładzie pracy nie może ograniczać się w swej pracy jedynie do rejestracji zgłoszonych wniosków racjonalizatorskich. Trzeba pójść dalej i prowadzić propagandę w sprawie upowszechnienia ruchu racjonalizatorskiego oraz pomagać robotnikom przy opracowywaniu wniosków. Do obowiązków Komisji Racjonalizatorskiej należy również dopilnowanie, by zgłoszony wniosek racjonalizatora doczekał się szybkiego rozpatrzenia i decyzji.

A Komisję Racjonalizatorską przy Dyrekcji Artykułów i Tkanin Technicznych zapytujemy, czemu to przypisać, że wniosek złożony w dniu 2 maja br. nie doczekał się jeszcze w sierpniu rozpatrzenia? Czy Komisji Racjonalizatorskiej znana jest uchwała Komitetu Ekonomicznego z dnia 21 czerwca br., ściśle regulująca termin i tryb rozpatrzenia i premiowania wniosków racjonalizatorskich?

Odznaczenie wybitnych górników radzieckich

W tych dniach minister przemysłu węglowego ZSRR, Zasiadko, przyznał tytuł „Zasłużonego Górnika" 1.500 górnikom, brygadzistom i majstrom górniczym, którzy przepracowali pod ziemią w przemyśle węglowym i przy budowie kopalń conajmniej 10 lat i osiągnęli wysokie wskaźniki produkcyjne w ciągu roku. Wyróżnionym górnikom wręczono równocześnie specjalną odznakę i honorowy mundur górniczy.

Ilia Erenburg

„Deutschland-Ameryka"

Pismo „Europe — Amerique", wydawane w Brukseli, zamieściło artykuł o Kongresie Obrońców Pokoju. Nikogo nie może zdziwić treść artykułu: jasne jest, że pismo, noszące nazwę „Europe-Amerique" nie lubi obrońców pokoju. Gdyby lubiło, nazywałoby się inaczej i nie wywieszałoby na ulicy brukselskiej amerykańskiej flagi.

Artykuł zawiera cenną uwagę. Kongres Obrońców Pokoju został zwołany w celu skradzenia tajemnicy bomby atomowej. Gdyby ktoś wątpił w to, może zajrzeć do sprawozdania „Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej", która — jak zapewnia pismo „Europe-Amerique" — ustaliła, że Kongres Paryski zwołany był właśnie w tym celu.

Wiadomo powszechnie, że dla redakcji pisma „Europe-Amerique", nie ma większego autorytetu od „Komisji", która wsławiła się działalnością panów Parnella Thomasa, Rankina, Mundta i innych tak samo czcigodnych działaczy. Wyżej wzmiankowana „komisja" posądziła wybitnego dramatopisarza angielskiego Marlowe, który — jak wiadomo — zmarł przed 350 laty, o udział w działalności Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych. W sprawozdaniu z grudnia 1948 roku „komisja" ustaliła, że „wśród członków rządu USA znajdują się komuniści". Dlatego też skromne odkrycie, o którym pismo „Europe-Amerique" mówi, nie może już nikogo wzruszyć.

Pismo „Europe-Amerique" wykazuje ogromną erudycję i nie mniejszą uprzejmość. O Aleksandrze Fadiejewie pismo powiada: „Un nomme Fadiejew (?) ecrivain sovietique". O Zilliacusie: „ectoplasme de M. Thorez". O pani Cotton: „une dame Cotton". O Louis Aragonne: „sinistre batailleur". O mnie: „vilain coco". O innych: „schizofrain de la paix" „gribouille". „bande d'energumenes", „dangereux imbecile" itd.

Ale i to nikogo nie może zdziwić: skoro pismo „Europe-Amerique" uważa za najwyższy autorytet „komisję" Mr. Thomasa, jasne jest, że przejęło ono nieuctwo Ku-Klux-Klanu i chicagowskich handlarzy bydła. A ponieważ pismo uwierzyło, że Bruksela znajduje się nie w Brabancji, lecz w Oklahomie, lub Alabamie, jest oczywiste, że używa ono języka byłego senatora Bilbao, języka gangsterów i tych, co lynchują.

Nie zwróciłbym uwagi na ten artykuł, gdyby nie było w nim pewnego zdania, które zahacza o sprawę stosunków wzajemnych Belgii i Polski. Chociaż pismo „Europe-Amerique" wyraża myśl Texasu i mówi językiem Missisipi, wydawane jest jednak w Brukseli, która oficjalnie znajduje się nie w Stanach Zjednoczonych, lecz w Belgii a przeto, niestety, powinno być nazwane belgijskim.

Dlaczegóż więc pismo belgijskie ma obrażać Polskę? Państwa te nie mają wspólnej granicy, nie ma między nimi sporów terytorialnych i nie wojowały one przeciwko sobie. Najłatwiej jest się domyśleć oczywiście, że współczesna Polska nie może podobać się zamerykanizowanym Belgijczykom, którzy ubóstwiają „komisję do badania działalności antyamerykańskiej". Prawdopodobnie wielu Polakom nie przypada do gustu polityka pana Spaaka. Jednakże kwestia, kto powinien stać u steru władzy w Polsce — pan Mikołajczyk czy przedstawiciele narodu polskiego — jest sprawą samych Polaków, podobnie jak sprawa Belgijczyków jest powołanie, czy też nie powołanie na tron króla Leopolda III.

Pismo „Europe-Amerique" zajmuje się nie sprawami wewnętrznymi Polski, lecz jej terytorium. Artykuł, na który zwróciłem uwagę, zawiera następujące pełne wdzięku zdanie: „Le Congres de Breslau, tenu par cynique decision dans un territoire vole aux Allemands, n'avait emu personne" (kongres wrocławski, w cyniczny sposób zorganizowany na terytorium, ukradzionym Niemcom, nikogo nie wzruszył). Tak więc pismo, które wychodzi w Brukseli (Belgia) nazywa Wrocław — Breslau i oświadcza, że to miasto zostało „skradzione Niemcom".

Będąc w Ameryce, przekonałem się, do jakich granic dochodzi ignorancja Amerykanów w sprawach europejskich. Pewien dziennikarz amerykański udowadniał mi długo, że Budapeszt i Bukareszt, to jedno miasto, tylko słowo „różnie się wymawia". Najwidoczniej amerykańscy Belgijczycy czy też belgijscy Amerykanie osiągnęli pod względem nieuctwa ideał zaatlantycki. Nie znają oni ani historii ani geografii. Nie mają pojęcia ani o starych zabytkach polskich we Wrocławiu, ani o tym, jak miasto to ożywili Polacy. A przy tym wyrażenie „skradziony Niemcom" nasuwa smutne myśli. Istnieje najwidoczniej coś wspólnego między SS-owcami, Ku-Klux-Klanowcami, panem Thomasem i Goebbelsem, pismem „Europe-Amerique" i rexistami. Pismo „Europe-Amerique" może zmienić nazwę na „Deutschland-Ameryka". Pismo dowiodło, że broni gorliwie interesów Reichu.

Polska wiele ucierpiała od Niemców. Cierpiała od tamtych odległych czasów, kiedy Teutoni zagarnęli jej ziemie, w tym również Wrocław. Przez długie wieki Polacy byli pod jarzmem Prusaków. Czyż trzeba przypominać o tym, co zrobili z Polską hitlerowcy? Polacy walczyli, nie żałując sił. Walczyli wtedy, kiedy Francuzi prowadzili swą wspaniałą „drole de guerre". Wśród Polaków nie znalazł się ani żaden marszałek Petain, ani żaden pan de Mann. Po zwycięstwie Polacy zajęli stare ziemie polskie. Wydawałoby się, że kto jak kto, ale Belgijczycy zrozumieją mękę i dumę Polski. W ciągu ćwierćwiecza Belgijczycy dwukrotnie doznali najazdu niemieckiego. Podczas, gdy władze w Polsce sprawowali nie przedstawiciele narodu, lecz pan Beck i jego przyjaciele, życzliwe gazety belgijskie wzruszająco odzywały się o „zaprzyjaźnionej Polsce". Dlaczegóż teraz pismo belgijskie bierze pod ochronę organizatorów Majdanka i Oświęcimia, przeciw narodowi polskiemu? Dlaczegóż pismo to wychodzi nie w Kolonii lub Monachium, lecz w umęczonej Brukseli?

Oczywiście wyzwiska pisma amerykańsko-rexistowskiego nie zmienią losów Wrocławia. Byłem dwa razy w tym mieście i widziałem, jak rośnie ono, ile miłości i pracy włożył w nie naród polski. Panowie z „Europe-Amerique" nie uznają jego istnienia, dla nich istnieje tylko niemieckie miasto Breslau. No cóż, mieszkańcy Wrocławia przeżyją jakoś ten cios. Idzie nie tyle o los Wrocławia, ile o los Brukseli. Cudzoziemiec, biorąc do ręki pismo „Europe-Amerique" może ulec wątpliwościom, czy aby Amerykanie nie ukradli Brukseli i nie przyłączyli jej do swej Trizonii?

(„Trybuna Ludu")

Występy operowe w fabrykach



Podczas występów Opery Śląskiej w zakładach „Strzelczyka" utalentowana śpiewaczka, Maria Kunińska, zbierała rzęsiste oklaski rozentuzjazmowanej robotniczej widowni

Z działalności Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych

Nie zabraknie podręczników szkolnych
nie zabraknie pomocy naukowych dla nauczycieli

Wyprodukowane dotychczas przez Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych **52.000.000 egzemplarzy książek szkolnych** niewątpliwie w dużym stopniu zaspokoiły powojenny głód książki.

Ważnym osiągnięciem PZWS są nie tylko wielkie masy książek, lecz również i stałe stopniowe podnoszenie jakości wydawnictw zarówno co do treści jak i formy. Obecnie stał się konieczny przegląd wydawnictw pod kątem podniesienia poziomu treści zarówno podręczników, jak i książek biblioteki popularno - naukowej.

Praca w tym kierunku ma przede wszystkim na celu dostosowanie podręczników starych do nowego programu bądź też przygotowanie zupełnie nowych podręczników, opartych ściśle na nowych programach. Biorąc za podstawę nowy program dokonano przeglądu treści wszystkich czytanek. Poddano krytycznej ocenie podręczniki historii. Wprowadzono do podręczników biologii elementy teorii Miczurina i Łysenki. Wobec przemian, które zaszły w naszym życiu społeczno - politycznym wycofano całkowicie niektóre książki, należące już obecnie do dnia wczorajszego.

Na bieżący sezon szkolny PZWS przygotowały 12.100.000 egz. podręczników.

W obecnej chwili PZWS posiadają w magazynach 7,500.000 egz. podręczników, dostosowanych treścią do aktualnych potrzeb programowych szkół. W drukarniach znajduje się 4,600.000 egz. podręczników.

Ważnym wydarzeniem obecnego roku szkolnego jest przygotowanie kolorowego elementarza PZWS, przeznaczonego dla najmłodszych uczniów.

Dotychczasowy elementarz był bezbarwny — inny dla wsi, a inny dla miast. Był on także stary pod względem treści. Kolorowy elementarz ma nową dzisiejszą treść. Jest tam Polska demokracji ludowej. Przewijają się elementy pracy w fabryce i na wsi, są traktory, spółdzielczość, mówi się o przyjaźni między narodami i socjaliźmie. Pojęciowo trudny materiał został ujęty przez tak doświadczonego pedagoga, jakim jest M. Falski, bardzo wnikliwie i z całym zrozumieniem psychiki dziecka oraz z uwzględnieniem podstawowych zasad dydaktyki nauczania w klasie I. Graficzną oprawę dał tej książce znany grafik T. Gronowski. Ilustracje są czterobarwne.

Elementarz ukazuje się w nakładzie 400.000 egzemplarzy.

* * *

Zasięg i skala produkcji PZWS nie ogranicza się do wydawania podręczników dla szkół ogólnokształcących i zawodowych. Wydawnictwa z zakresu oświaty dorosłych ze specjalnym uwzględnieniem sprawy analfabetyzmu — to dział produkcji PZWS specjalny i bardzo ważny.

PZWS podjęły też wydawanie książek z zakresu lektur obowiązkowych. Poza tym PZWS produkują wydawnictwa naukowe, wydawnictwa dla nauczycieli, książki popularno - naukowe, tablice graficzne i wydawnictwa kartograficzne, książki dla dzieci z przedszkoli.

Specjalną pozycję stanowią czasopisma dla nauczycieli.

Szczególną uwagę zwrócić należy na ostatni numer (podwójny) czasopisma „Biologia w szkole". Znajdziemy w nim artykuły z zakresu nowej biologii, wygłoszone na konferencji, która odbyła się w Ośrodku Szkolenia Kadr Pedagogicznych w Otwocku.

W r. 1949-50 stale ukazywać się będą — tak jak w roku ubiegłym — czasopisma: Polska i świat współczesny, Fizyka i chemia, Geografia w szkole , Matematyka, Polonistyka, Wiadomości historyczne, Z Polski i ze świata.

Przy Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych utworzony też został Wydział Importu, jako importer zagranicznych książek i czasopism naukowych, podległy bezpośrednio Ministerstwu Oświaty. Naczelnym zadaniem Wydziału Importu PZWS będzie centralne i planowe zaopatrywanie krajowych bibliotek uniwersyteckich i księgozbiorów innych wyższych uczelni oraz instytucji i towarzystw naukowych w wydawnictwa naukowe, wychodzące zagranicą.

W szkole Wołujczyka, Jacha i Dąbrowskiego

Tokarki stoją w kilku rzędach wzdłuż sali, błyszcząc w słońcu gładko wypolerowanymi częściami. Oczywiście, znikąd ich nie sprowadzano. Powstały tutaj, wytwarzane i montowane przez setki rąk **„Strzelczykowskich" robotników.** Jakże przyjemnie pracuje się na swych własnych maszynach. Nie potrzeba narzekać, że coś nie jest w porządku, gdyż w maszynach tych znana jest każda śrubka, każda najdrobniejsza nawet część.

Ale któż tu pracuje przy maszynach na tej sali? Czyżby starzy robotnicy? Napewno nie. Nad każdą tokarką pochyla się młodzieńcza twarz a rześki śmiech zagłusza często turkocące nieustannie maszyny.

Oto **„szkoła" tokarzy,** tak bardzo poszukiwanych w każdej gałęzi przemysłu fachowców, niezbędnych w każdej fabryce. Tutaj uczą się tego trudnego zawodu pod bacznym okiem instruktorów, którzy wszyscy trzej są właśnie na sali. Jednego znamy już dobrze — to przodownik tow. **Wołujczyk,** oraz tow. tow. **Jach i Dąbrowski.** Ich zadaniem jest w ciągu kilku miesięcy wyszkolić tych młodych ludzi, aby dobrze poznali maszyny i umieli się z nimi obchodzić biegle i sprawnie.

Jesteśmy w „pierwszej klasie" — mówi tow. Dąbrowski, przechodząc do mniejszej sali, gdzie stoją niewielkie, o prostszej konstrukcji tokarki. Tutaj uczniowie rozpoczynają naukę „od podstaw". Ci, którzy tu przybywają — to przeważnie surowy materiał, chłopcy, którzy jeszcze w ogóle nie widzieli maszyny tokarskiej. Niełatwe są dla nich pierwsze tygodnie. Muszą poznać teorię, zapoznać się z każdym szczegółem budowy tokarki, z każdą nawet najmniejszą śrubką. Trzeba nauczyć się obrabiać metal do jednej dziesiątej, a nawet jednej tysięcznej milimetra, muszą nauczyć się dokładnej i precyzyjnej obróbki drobnego kawałka metalu tak, aby odpowiadał całkowicie wzorowi zamieszczonemu w zeszycie rysunkowym. Nie każdy ma dość cierpliwości, nie każdy posiada odpowiednie uzdolnienia. Ale większość potrafi wytrwać i pozostaje, gdyż pracę tę można polubić.

Pracujemy z 19-letnim **Karolem Pawłowskim,** „prymusem" na pierwszym kursie szkolenia. Chociaż w II etapie uczniowie nie uczestniczyli jeszcze we współzawodnictwie, Pawłowski otrzymał 3.000 złotych premii za sumienną i wydajną pracę.

— Pracuje już, jak stary fachowiec — śmieje się instruktor, — [illegible] tokarce, który przeszedł do innej fabryki. Na swej tokarce kol. Pawłowski [illegible]. Dotychczas nie miał jeszcze żadnych reklamacji. A wyroby jego kwalifikowane są przez odbiorców jako doskonałe.

Od lipca młodzi chłopcy biorą już udział we współzawodnictwie pracy. Już dzisiaj wiadomo, [illegible].

Będzie to dobrze zapracowana i zasłużona nagroda.

W [illegible]

— To jest nasza „druga klasa" — objaśniają towarzysze Jach i Wołujczyk. — Ci, którzy ukończą pierwszy 3-miesięczny kurs, przechodzą pod naszą opiekę. U tow. Dąbrowskiego poznali teorię, nauczyli się dokładnej i precyzyjnej pracy. Tu nabywają doświadczenia, uczą się pracować szybko i sprawnie. Jednym słowem zdobywają praktykę. Normy ich wykonania niewiele już różnią się od wyników pracy wykwalifikowanych tokarzy. Ich zarobki są również prawie takie same. Ot, chociażby Leopold Goska. Nie był już młody, kiedy rozpoczął naukę, ale za to wykazał duże zdolności. W ciągu 3-ch miesięcy tak doskonale opanował teorię i praktykę, że teraz pracuje, jako wykwalifikowany tokarz. Zarabia do 20 tysięcy na miesiąc. Tow. Goska zwraca ku nam miłą, umorusaną od smarów twarz.

— Nie chwalcie mnie tak — zwraca się do instruktorów — to przecież Wasza zasługa, że tak szybko nauczyliście mnie tej roboty.

Przy sąsiedniej maszynie pracuje drugi prymus, 20-letni Władysław Jabłecki.

— Przyjechałem z Piotrkowa i już pozostanę tutaj, u „Strzelczyka" — mówi do nas, obracając w palcach misternie obrobiony kawałek metalu, — bardzo podoba mi się ta praca, czyż nie jest miło budować maszyny dla nowych fabryk, powstających w Polsce Ludowej?

DONIOSŁE ZNACZENIE SZKOLENIA ZAWODOWEGO

Prawda, z każdym rokiem przybywa w naszym mieście coraz więcej nowych zakładów przemysłowych. Z każdym rokiem potrzeba nam wielu nowych fachowców, stanowiących dobrze wyszkolone kadry. Dlatego tak ważne jest zagadnienie szkolenia zawodowego. Powinno ono być postawione na odpowiednim poziomie we wszystkich większych zakładach pracy. Dlatego też trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że zakłady im. Strzelczyka dobrze pojęły ten obowiązek a prowadzone tu szkolenie posłużyć może za przykład innym metalurgicznym fabrykom. Jesteśmy pewni, że wszyscy młodzi tokarze, którzy opuszczą dobrą szkołę przodowników Wołujczyka, Jacha i Dąbrowskiego, będą doskonałymi fachowcami i zasilą kadry wykwalifikowanych tokarzy w swej fabryce lub w każdej innej.

H. Sam.

Uczony radziecki wynalazcą telewizji

George Evenson, w swojej ostatniej książce pt. „Historia telewizji", przypisuje zasługę nowoczesnego rozwoju telewizji, wstępnym doświadczeniom dokonanym na tym polu przez rosyjskiego uczonego, Nipkowa, w r. 1884. Evenson powołuje się na opinię wybitnego znawcy na polu telewizji, Philo T. Farnsworth'a, który powiedział, że „pierwszy praktyczny, rzeczywisty krok na drodze do telewizji" uczyniony był przez Nipkowa, który w roku 1884 uzyskał w Berlinie patent dla swej tarczy telewizyjnej.

Zbiory dopisały w Związku Radzieckim

Piękne pogody w ZSRR sprzyjają przyśpieszeniu akcji żniwnej. Na Ukrainie sprzątnięto już 68 procent kultur zbożowych. W wielu rejonach przystąpiono do siewów jesiennych.

Kołchozy trzech rejonów obwodu Czerkaskiego, będącego jednym z największych producentów zbożowych w Związku Radzieckim, zakończyły dostawy zbożowe o 40 dni wcześniej, niż w roku ub.

Również na przeciwległym krańcu ZSRR — w republice Karelofińskiej prace żniwne postępują naprzód w coraz szybszym tempie.

Robotnicy PZPB Nr 16
pomagają przy remoncie szkół

Komitet Opiekuńczy Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Łodzi postanowił pomóc przy remontach dwóch szkół powszechnych, od miesięcy będących pod jego opieką. Szkoły te — to Szkoła Podstawowa Nr 66 przy ul. Mazowieckiej 43 i Szkoła Podstawowa Nr 12 przy ul. Wilanowskiej 10.

Do okresu wakacji łączność fabryki ze szkołami wyrażała się przede wszystkim w moralnej pomocy, udzielanej uczniom i Komitetom Rodzicielskim tych szkół. Wspólnie organizowano obchód uroczystości państwowych, odwiedziny robotników w szkołach i uczniów w fabryce, to najczęstsza forma łączności szkoły z opiekuńczym zakładem pracy w tym okresie.

Z rozpoczęciem ferii wakacyjnych stanęły nowe zadania przed załogą fabryczną i Komitetem Opiekuńczym.

Obie szkoły przeprowadzają gruntowne remonty swych budynków. Wobec braku dostatecznej ilości sił fachowych — malarzy, murarzy i dekarzy — Komitet Opiekuńczy naszych zakładów i cała załoga postanowiły dopomóc do przyśpieszenia tych robót.

Komitet Opiekuńczy, w skład którego, prócz przedstawicieli PZPR, Rady Zakładowej i Dyrekcji, wchodzi znaczna część aktywistek Ligi Kobiet, przede wszystkim przeprowadził inspekcję obu budynków szkolnych.

Stwierdzono, że w szczególnie zniszczonym stanie znajduje się budynek szkoły Nr 66, nad którym załamuje się dach i jedynie szybka jego naprawa pozwoli zachować w całości mury szkoły.

Do pracy ochotniczej zgłosiły się aktywistki Ligi Kobiet z naszych zakładów, dzięki czemu dekarze i murarze, pracujący przy remoncie, zdążą do czasu rozpoczęcia nauki oddać budynek do użytku młodzieży.

W szkole Nr 12 zniszczone były mury wewnętrzne i cegła czerwieniła się przez zdarty tynk. Rada w radę — postanowiono i te uszkodzenia usunąć w sposób najbardziej gospodarczy, bo przy pomocy własnych sił.

Tow. Aleksander Myszkowski, pracownik naszych zakładów, zorganizował ochotniczą grupę murarską, która dnia 23 bm. ukończyła swe prace remontowe. Nasze dzieci rozpoczną rok szkolny w wyremontowanych salach.

St. Zielińska
Korespondent „Głosu"
z PZPB Nr 16

Kobiety chińskie piętnują
imperializm amerykański

PEKIN (Telepress). — Wszechchińska Demokratyczna Federacja Kobiet opublikowała oświadczenie, w którym demaskuje „Białą Księgę", wydaną przez amerykański Departament Stanu, jako dokument „odsłaniający bez reszty agresywne oblicze imperializmu amerykańskiego oraz jego nieubłaganą wrogość w stosunku do wzrastających stale w Chinach sił demokratycznych".

Deklaracja wzywa do zachowania jak największej czujności wobec imperializmu amerykańskiego. Podany przez Agencję Nowych Chin tekst oświadczenia brzmi:

„My, kobiety chińskie, pamiętamy poniżające i gorzkie doświadczenia, doznane z rąk imperialistów amerykańskich. Nie zapomnimy nigdy, w jaki sposób imperialiści ci używali samolotów, czołgów oraz innej broni, mordując naszych ojców, braci, mężów i synów".

„Obecnie, wytwarzane w fabrykach amerykańskich samoloty, bombardują bezbronne miasta na terenach wyzwolonych; produkowane przez Amerykanów okręty przeprowadzają blokady naszych portów; szkoleni przez Amerykanów agenci, prowadzą akcję wywrotową na obszarach oswobodzonych. Agresywna polityka imperialistów amerykańskich jest sprzeczna z interesami kobiet chińskich. Pragniemy współpracować z innymi krajami i potrzebujemy ich pomocy, nie chcemy jednak pomocy od imperialistów USA. Pragniemy pomocy od Związku Radzieckiego oraz od krajów demokracji ludowej w południowo - wschodniej Europie, jak również od wszelkich innych sił demokratycznych, od których pragniemy uczyć się doświadczenia w walce i pracy konstruktywnej".

Piętnujemy imperializm amerykański. Szerokie rzesze kobiet chińskich pragną wespół z całym narodem chińskim walczyć wytrwale przeciwko wszystkim przejawom tego imperializmu. Wierzymy, że skoro poprzednie sprzysiężenia imperialistyczne poniosły porażkę, także i obecne spotka taki sam los".

(COPYRIGHT BY TELEPRESS).

„Literatura Radziecka" w języku polskim

Pragnąc umożliwić czytelnikom polskim bliższe zaznajomienie się z wielkimi osiągnięciami kultury radzieckiej, w szczególności — w zakresie literatury, wydawnictwo „Sowietskij Pisatiel" (przy Związku Pisarzy Radzieckich) przystąpiło do wydawania w języku polskim miesięcznika artystyczno-literackiego pt. „Literatura Radziecka".

Śpieszymy donieść, iż już ukazał się w sprzedaży pierwszy numer tego niezwykle interesującego czasopisma (z datą 1. 7. br.). Czasopismo jest wydane na pięknym papierze i posiada charakter „książkowego tomiku" (blisko 200 stron druku). Na treść numeru składa się kilkanaście cennych pozycji. Pierwsza z nich to artykuł informacyjny — bogata lista prozaików i poetów, dramaturgów i kompozytorów, artystów i muzyków, malarzy i pracowników filmowych, rzeźbiarzy i architektów, nagrodzonych premiami stalinowskimi za rok 1948. Artykuł nosi tytuł „Święto kultury radzieckiej".

Drukowaliśmy niedawno w jednym z numerów niedzielnych „Głosu" fragment powieści estońskiego literata, laureata premii stalinowskiej, Hansa Leberekhta pt. „Światło w Koordii". Ci, których ów fragment zaciekawił, znajdą całą powieść w pierwszym numerze „Literatury Radzieckiej".

Artykuł W. Surkowa pt. „Pamflety M. Gorkiego o Ameryce" zapoznaje nas z działalnością genialnego twórcy realizmu socjalistycznego jako nieubłaganego demaskatora ustroju dolarowego i diabelskich machinacji amerykańskiego kapitalizmu.

„Literatura Radziecka" poświęca sporo miejsca życiu literackiemu państw demokracji ludowej („Życie literackie Czechosłowacji" S. Szmerata i ciekawy, specjalnie nas interesujący szkic I. Anisimowa pt. „Rozkwit nowej literatury polskiej").

Posłannictwem „Literatury Radzieckiej" jest walka o pokój świata i przyjaźń narodów (Artykuł pt. „Kongres Intelektualistów Stanów Zjednoczonych w obronie pokoju", znane z fragmentów przemówienia delegatów radzieckich A. Fadiejewa, P. Pawlenki, O. Oparina, D. Szostakowicza, S. Gerasimowa i M. Cziaureli'ego).

Wydawnictwo zdobią reprodukcje najwybitniejszych malarzy i grafików radzieckich.

25 sierpnia

Z życia Partii

Uwaga, dzielnica Staromiejska! Dziś dnia 25. VIII. 1949 r. o godz. 16.30 odbędzie się odprawa Sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych z terenu dzielnicy Staromiejskiej. Obecność sekretarzy obowiązkowa.

Uwaga, poborowi

W dniu dzisiejszym w lokalach Komisji Poborowej winni stawić się poborowi o nazwiskach rozpoczynających się na litery T — U — W.

Przy zgłoszeniach należy przedstawić wszelkie posiadane dokumenty wraz z zdjęciami.

Poborowi winni stawić się o godzinę wcześniej niż to było podane w afiszach, celem dokonania prześwietleń rentgenologicznych.

Uroczystość — jakiej dotąd nie było

Rozpoczęcie nowego roku szkolnego

Świętem całego społeczeństwa

Co roku pierwszego września młodzież nasza rozpoczyna nowy rok szkolny. Rozpoczęcie to ma jak wiadomo, charakter bardzo uroczysty, ale tak się jakoś do tej pory składało, iż inauguracja nowego roku szkolnego była uważana za „wewnętrzne" święto młodzieży, za uroczystość, w której po za tzw. czynnikami oficjalnymi —„dorośli" przyjmują udział raczej minimalny..

Tradycja? Zapewne, ale zła tradycja, tradycja — szkodliwa. Przecież skoro uważamy, iż młodzież to nasza przyszłość, to nasze „oczko w głowie" — nie możemy być jedynie zwykłymi obserwatorami jej życia. Musimy w tym życiu brać czynny udział, musimy uczestniczyć w tym życiu w o wiele szerszym, niż dotąd zakresie. Nic, co jest młodzieżowe, nie może nam być obce, w szczególności nie może nam być obce lub obojętne tak ważne i doniosłe dla młodzieży wydarzenie, jak rozpoczęcie nowego roku szkolnego.

I dlatego właśnie w bieżącym roku kończymy raz na zawsze z tradycją święta „wewnątrzszkolnego". Dzień 1 września 1949 roku będą uroczyście obchodzili nie tylko uczniowie i uczennice wraz z przedstawicielami Min. Oświaty i władz szkolnych: będzie go obchodziło całe polskie społeczeństwo.

W roku bieżącym po raz pierwszy w historii naszego szkolnictwa w uroczystościach tych będą brali masowy udział, przedstawiciele społeczeństwa, wojska, organizacji politycznych i społecznych, Zw. Zawodowych, Samopomocy Chłopskiej itd., którzy w ciągu roku szkolnego otoczą opieką młodzież i interesować się będą jej wychowaniem i nauką. To jest właśnie wyrazem gruntownych przemian, zachodzących w Polsce Ludowej — całe społeczeństwo brać będzie udział w wychowaniu młodego pokolenia, wychowaniu przez nie wiedzy i kształtowaniu oblicza ideologicznego, przyszłych budowniczych naszego państwa.

Co do uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego — będą one miały charakter szczególnie radosny, a dla młodzieży szczególnie atrakcyjny.

W przeddzień 1-go września ulicami Łodzi przemaszeruje **capstrzyk młodzieży szkolnej** zorganizowanej w ZMP, ZHP i SP.

W dniu 1-go września o godzinie 9-ej rano młodzież zbierze się w swoich szkołach, gdzie do godziny 11-ej przed południem nastąpią krótkie przemówienia przedstawicieli społeczeństwa, władz szkolnych, wojska, a następnie program artystyczny w wykonaniu dziatwy i fabrycznych zespołów świetlicowych. Warto podkreślić tu czynny udział Związku Włókniarzy, który na dzień ten wysyła do szkół wszystkie swoje zespoły świetlicowe.

Dalej przewidziane jest bezpłatne wyświetlanie poranków filmowych, we wszystkich kinach łódzkich dla młodzieży szkolnej. Na poranki, jak i na wszystkie inne imprezy związane z rozpoczęciem roku szkolnego, młodzież wpuszczana będzie tylko w zorganizowanych grupach, pod opieką nauczycieli. Przez cały dzień 1-go września udostępnione zostanie młodzieży bezpłatne zwiedzanie Zwierzyńca.

W sali Filharmonii odbędzie się koncert z udziałem artystów Opery Śląskiej, w sali YMCA — dwa poranki, w teatrze kukiełkowym TPD —przedstawienie dla najmłodszych uczniów.

Kilkanaście tysięcy młodzieży znajdzie doskonałą rozrywkę w Helenowie, gdzie poza koncertem w „muszli", odbędą się zawody sportowe z udziałem czołowych zawodników łódzkiego sportu — wyłącznie dla młodzieży. W programie jest wyścig amerykański parami na 50 km oraz inne imprezy.

Na boiskach Związkowca — Zryw — i ŁKS-Włókniarza odbędą się zawody siatkówki koszykówki, pokazy lekkiej atletyki, zawody pływackie i boksersko.

Z tego krótkiego przeglądu planów uroczystości, do których jeszcze powrócimy, widzimy, że przygotowane są one bardzo starannie i troskliwie, tak, aby jak najwięcej przyjemności dały młodzieży w dniu rozpoczęcia nauki i aby związały z młodzieżą najściślej nasze społeczeństwo.





Nasi czytelnicy zwracają uwagę

Niesamowite hałasy nocne

„Dźwięki, dochodzące nas nocą z głośników niektórych zapalonych amatorów radia są dziecinną igraszką w porównaniu z hałasami, których źródłem jest piekarnia PSS-u, znajdująca się na naszym podwórzu — pisze ob. Stefan Suski zamieszkały przy ul. Armii Czerwonej 93. — Przez otwarte drzwi piekarni, do wszystkich mieszkań dobiega przeraźliwe dudnienie wózka o żelaznych kołach, toczonego po kamiennej posadzce, zmieszane z brzękiem wlokącego się metalowego spoidła. Co pewien czas podrywa nas łoskot rzucanego wiadra lub łopaty, albo z trzaskiem zamykanych drzwiczek od pieca. Specjalną okrasą tych hałasów są śpiewy i gwizdy pracowników piekarni, oraz jazda czeladnika taczką po węgiel do komórki. Skoki okutego żelazem koła taczki po schodkach prowadzących do piekarni, przypominają huk wybuchających bomb. O śnie w tych warunkach nie ma mowy.

PSS jest instytucją potrzebną i poważaną i służy ona dobrze ludziom pracy. Sami zresztą z jej usług korzystamy. Ale właśnie dlatego i jako ludzie pracy oczekujemy od kierownictwa PSS wpływu na personel piekarni, by starał się jak najmniej hałasować, gdy ludzie pracy korzystają z zasłużonego odpoczynku. Bo przecież nie trudno byłoby drzwi na noc zamykać, jak również można byłoby zapas węgla przygotować w ciągu dnia".

Mamy nadzieję, że interwencja tych władz PSS-u przywróci spokojny sen mieszkańcom całej kamienicy.

Kiedy lekarz przyjmuje pacjentów?

Otrzymaliśmy skargę, podpisaną przez czterech naszych Czytelników, w której piszą oni: „Od trzech dni zgłaszamy się do lekarza Ubezpieczalni Społecznej ob. dr Dzidkowskiego w wyznaczonych godzinach przyjęć. Doktór jednak jest stale nieobecny. Tracimy napróżno czas, my i inni pacjenci, a nikt nam nie wyjaśnia, czy doktór będzie przyjmował, czy też mamy się zgłosić do innego lekarza. Takie lekceważenie ludzi pracy, potrzebujących pomocy lekarskiej, jest niedopuszczalne".

Ubezpieczalnia Społeczna winna jak najprędzej wyjaśnić tę sprawę, która wynikła prawdopodobnie z czyjegoś niedbalstwa.

Kursy szkoleniowe dla młodzieży

prowadzi Komenda Miejska „Służby Polsce"

Komenda Miejska Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" szkoli bezpłatnie [illegible] Kurs odbywa się w [illegible] dzi, [illegible] trwa w godzinach popołudniowych.

Po ukończeniu kursu Urząd Zatrudnienia zapewnia absolwentom zatrudnienie.

Ponadto Komenda Miejska P. O. „SP" przyjmuje młodzież męską i żeńską do Szkół Przysposobienia Przemysłowego na działy:

Młodzież żeńska: włókienniczy i odzieżowy.

Warunki przyjęcia: ukończone 16 lat a nie przekroczone 20, wykształcenie — umiejętność czytania i pisania, dobry stan zdrowia.

Młodzież męska przyjmowana jest na działy: węglowy, hutniczy, metalowy, chemiczny, mineralny, energetyczny, papierniczy, skórzany, drzewny.

Warunki przyjęcia: ukończone 17 lat życia, a nie przekroczone 19 lat życia, wykształcenie — umiejętność czytania i pisania, dobry stan zdrowia.

Na dział węglowy ukończone 17 lat życia a nie przekroczone 20 lat.

Młodzież otrzymuje bezpłatnie: naukę i konieczne pomoce szkolne, zakwaterowanie z wyżywieniem, bieliznę osobistą, ubranie robocze wraz z obuwiem, pomoc lekarską, pomoc pieniężną.

Wszelkich informacji co do zapisów na poszczególne kursy udziela Komenda Miejska Powszechnej Organizacji „Służba Polsce", Łódź, ul. Curie-Skłodowskiej 30, pokój nr I.

Kandydatów przyjmuje się wyłącznie z terenu Łodzi-Miasta.

Z notatnika reportera

OPARZENIE MARMELADĄ

Przy ul. Wólczańskiej 45 w Fabryce Przetworów Owocowych doznała poparzenia gorącą marmeladą Sabina Chojenkowska, zamieszkała przy ul. Zgierskiej 79. Przybyła karetka pogotowia przewiozła ją po nałożeniu opatrunku przez lekarza — do domu.

UPADEK ZE SCHODÓW

45-letni Jan Petrykowski, zamieszkały przy ul. Stalina 38, schodząc ze schodów upadł, doznając rany tłuczonej głowy. Lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku zostawił ob. Petrykowskiego w domu.

BÓJKA ULICZNA

Przy ulicy Dworskiej 1 wywiązała się bójka uliczna, w wyniku której pobity został 28-letni Zb. Przybysłowski, zam. Gdańska 25, doznając rany tłuczonej w okolicy potylicy.

Przybyły lekarz pogotowia udzielił rannemu pierwszej pomocy.

Usprawnimy lecznictwo społeczne

Owocna narada łódzkich lekarzy

W dniu wczorajszym odbyła się narada lekarzy łódzkich zwołana z inicjatywy ORZZ. Celem narady było omówienie palących braków w pracy Ubezpieczalni Społecznej i lecznictwa społecznego i szukanie dróg ich usunięcia.

Według danych statystycznych 400 do 500 robotników łódzkich, zgłaszających się do lekarzy Ubezpieczalni Społecznej nie dostaje się do lekarza, a przynajmniej jeszcze dwa razy tyle ubezpieczonych odchodzi od okienek Ubezpieczalni bez numerku.

Wczorajsza narada postawiła ten problem z całą ostrością.

Uczestnicy narady podkreślili, że mamy mało lekarzy, za mało na potrzeby stale rozwijającej się u nas Służby Zdrowia, ale obecna sytuacja wymaga tego by te siły lekarskie, którymi w tej chwili dysponujemy dały z siebie wszystko dla opanowania ciężkiej sytuacji.

Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję w której dla sprostania olbrzymim obowiązkom jakie na nich ciążą postanowili: **oddać wszystkie swoje wolne godziny dnia do dyspozycji Ubezpieczalni Społecznej i Pogotowia PCK., wciągnąć do akcji lecznictwa społecznego lekarzy przemysłowych, otworzyć wszystkie ambulatoria i kliniki dla ubezpieczonych oraz stworzyć na terenie Łodzi jeden ośrodek dyspozycyjny dla całej Służby Zdrowia.**

Ta uchwała lekarzy pozwoli usunąć na razie najbardziej palące braki.

Do zagadnień poruszonych na omawianej naradzie powrócimy w najbliższych numerach naszego pisma.

Bel.

Zapisy do Szkoły Muzycznej w Łodzi

Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Łodzi podaje do wiadomości, że w czasie od 29 sierpnia do 10 września br. odbędą się dodatkowe zapisy na rok szk. 1949-50. Zapisy przyjmować będzie sekretariat Szkoły Al. 1-go Maja 6 w godzinach 9 — 14.

Szkoła rozporządza jeszcze wolnymi miejscami w klasach fletu, oboju, fagotu, wiolonczeli, kontrabasu oraz nieznaczną ilością miejsc w klasach klarnetu, harfy i fortepianu.

Uczniowie klas instrumentów dętych korzystają z ulg.

Informacji udziela Sekretariat Szkoły".

Komisja Specjalna zwalcza nielegalny handel mięsem

19 restauratorów zostanie ukaranych

W dniu 20 bm. Łódzka Delegatura Komisji Specjalnej, przy udziale 24 kontrolerów społecznych, przeprowadziła kontrolę zakładów gastronomicznych, mającą na celu sprawdzenie ilości zapasów mięsa i wędlin, oraz wykrycie mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju.

Wśród skontrolowanych 48 zakładów, 19 posiadało na składzie większe ilości mięsa niewiadomego pochodzenia. Właściciele tych restauracji będą pociągnięci do odpowiedzialności.

ZOM pracuje

Coraz sprawniejsze uprzątanie miasta

Obraz to dla każdego łodzianina znany — przywykliśmy do niego: rano, kiedy udajemy się do pracy, widzimy na ulicach olbrzymie auto — tzw. bębnowóz i ludzi oczyszczających śmietniki-puszki ustawione na chodnikach przed domami. Stało się to zjawiskiem bardzo powszechnym i nie zwracającym już uwagi. Przed wojną Łódź nie posiadała Zakładu Oczyszczania Miasta — wywóz nieczystości stałych i płynnych oraz śmieci z posesji dokonywany był przez kilku przedsiębiorców prywatnych, oraz okolicznych wieśniaków, którzy drewnianymi beczkowozami wywozili fekalia.

Ulice i chodniki czyścili dozorcy domów, zaś przy parkach i rynkach czyniła to Brygada Oczyszczania Wydziału Gospodarczego Zarządu Miejskiego.

Dopiero po wojnie powołany został do życia **Zakład Oczyszczania Miasta,** jako przedsiębiorstwo miejskie.

W roku 1946 rozstawiono po posesjach 10 tysięcy hermetycznie zamykanych puszek-śmietników, uruchomiono dwa bębnowozy i 20 otwartych samochodów otrzymanych z demobilu, co pozwoliło na systematyczne uprzątanie śródmieścia.

Obecnie ZOM posiada 52 samochody, 58 koni, 13 platform, 25 beczkowozów konnych i 16.730 puszek do śmieci. Ogółem oczyszcza się 9.148 posesji ze śmieci i 2.350 z fekalii.

(Ws)

627 osób moga pomieścić łódzkie hotele

„Savoy" będzie rozbudowany

Podróżni przybywający do Łodzi we własnych sprawach czy też delegowani służbowo, mogą uzyskać pokój **w hotelach miejskich.** Jako przedsiębiorstwo samowystarczalne, Dyrekcja Hoteli stara się utrzymać powierzone gmachy w należytym porządku, stale podnosząc ich wygląd estetyczny i przeprowadzając z wielkim nakładem kosztów konieczne inwestycje. Wieloletnia eksploatacja hoteli przez ich przedwojennych właścicieli, a następnie gospodarka okupanta sprawiły, że w wielu wypadkach remonty w budynkach hotelowych trzeba przeprowadzać od podstaw, jak np. w Grand Hotelu, od wymiany rur wodociągowych i kanalizacyjnych począwszy. Stopniowo po kapitalnych remontach idą naprawy wewnętrzne i odświeżanie sprzętów.

Przed wojną w Łodzi czynnych było 9 hoteli, mogących pomieścić ok. 900 osób. Obecnie stan ten został uszczuplony, gdyż miasto przejęło jedynie 3 spośród przedwojennych gmachów hotelowych. Pozostałe zmieniły swoje przeznaczenie, dając mieszkania rodzinom wojskowym (Hotel Polski), stając się siedzibą Bratniej Pomocy (Monopol) itp.

Spośród trzech funkcjonujących hoteli **(Grand Hotel, Savoy i Polonia),** pierwszy został przeznaczony dla celów reprezentacyjnych. Początkowo gościł on dyplomatyczne placówki zagraniczne, obecnie przyjmuje, prócz zwykłych przyjezdnych, delegacje krajowe i zagraniczne itp. Grand Hotel dysponuje 182 pokojami o 252 łóżkach.

Hotel „Savoy" znajduje się w przededniu przebudowy. Opracowywane są plany oskrzydlenia go oficynami, które dadzą około 250 nowych pokojów. Obecnie w „Savoy'u" może znaleźć pomieszczenie 176 osób w 154 pokojach. W hotelu „Polonia" — w 120 pokojach mieszkać może 167 osób.

Czwarty hotel, to tzw. **Hotel Mały,** uruchomiony przez Dyrekcję dla kierowców przejeżdżających samochodami, które umieszczane są w zajezdniach na tej samej posesji. Hotelik ten dysponuje 7 pokojami z 32 łóżkami. W miarę możliwości, zatrzymują się tu również przygodni podróżni.

Frekwencja we wszystkich hotelach jest znaczna, szczególnie we wtorki, środy i czwartki. Stałych lokatorów hotele posiadają niewielu. Są to przeważnie goście zagraniczni.

(Sak).

Muzea Miejskie

Muzeum Etnograficzne, Plac Wolności (tel. 156-16).

Muzeum Prehistoryczne, Plac Wolności 14 (tel. 139-13).

Otwarte codziennie — prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz. 10 do 17.

Ośrodek Propagandy Sztuki, Park Sienkiewicza (tel. 110-59).

Wystawa Grafiki Meksykańskiej otwarta w dni powszednie od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 18.

Muzeum Przyrodnicze, Park Sienkiewicza.

Muzeum Sztuki, ul. Więckowskiego Nr 36

Większe transporty margaryny i oleju przybywają do Łodzi

Jeszcze w bieżącym miesiącu łódzkie sklepy handlu uspołecznionego uzyskają do rozsprzedaży poważne ilości tłuszczów roślinnych, a mianowicie 20 ton margaryny oraz 21 ton oleju rafinowanego. To obfite zaopatrzenie w tłuszcze roślinne poprawi znacznie sytuację na rynku tłuszczowym w naszym mieście.

Szkoły będą gotowe!

1-go września jasne i czyste klasy powitają naszą dziatwę

Remonty budynków szkolnych na ukończeniu

Komitety Rodzicielskie pośpieszyły z wydatną pomocą

Od czasu, gdy pisaliśmy o fatalnym stanie remontów budynków łódzkich szkół, dużo się na tym odcinku zmieniło. Zwiększono załogi remontowe, dostarczano potrzebne materiały oraz przystąpiono do robót w tych budynkach szkolnych, w których dotychczas nie można było przystąpić do prac ze względu na brak sił roboczych.

*

Na ul. **Żeromskiego 10** jeszcze w ub. roku szkolnym mieściło się gimnazjum. Obecnie lokal zajmie szkoła podstawowa. Budynek jednak był bardzo zaniedbany — szczególnie jego wnętrze. Ściany dziurawe, obdrapane i brudne. Powały przybrały kolor ziemisty. Mimo, że na dworze jest jasno i pogodnie — zaniedbane wnętrze sprawia, że w klasach jest ciemno i ponuro. Nie można było wpuścić dzieci do takiej szkoły. Należało odświeżyć ściany i sufity.

Do roboty przystąpiła grupa malarzy w ub. czwartek (18bm). Dziś cała szkoła jest, jak to się mówi — „rozgrzebana". W opróżnionych ze sprzętów klasach ściany już odrapano ze starej farby i brudu. Malarze spryskali je wodą, a murarz zalepia dziury. Ma wiele roboty — dziur nie brak. Jednak z jednym piętrem już się uporał. Obecnie odbywa się tam malowanie.

— Zdążycie na czas? — pytamy podmistrza, kierującego robotami.

— Musimy zdążyć — odpowiada.— Przecież zaraz dzieci tu przyjdą. Widzicie zresztą, jaki kawał roboty odwaliliśmy od czwartku.

*

Na **Wspólnej 5** dwupiętrowy budynek — Szkoła Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Na parterze malarze kończą swe prace — ostatnie pociągnięcia pędzlem. Cały gmach wewnątrz lśni białymi — olejno malowanymi — drzwiami i oknami. Szerokie, widne klasy również zostały wymalowane i odświeżone. W niektórych pokojach założono nowe podłogi. Na pierwszym i drugim piętrze w przestronnych korytarzach układa się nowe posadzki. Pracuje tu, oprócz woźnych, około 20 ludzi. Na 1-go września wszystko będzie gotowe. Nieco opóźni się tylko wykończenie łazienek i pryszniców, urządzanych w podziemiu, gdzie dużo roboty było przy wybijaniu i oprawianiu otworów okiennych i czyszczeniu kafli. Ale łazienki i prysznice, chociaż też potrzebne, nie opóźnią rozpoczęcia nauki. Szkoła jest piękna — takich trzeba nam jak najwięcej.

Na **Zgierskiej 166** budynek szkolny jest własnością prywatną. Właściciel nie posmarował jeszcze dachów. Jednak kierownik szkoły i Komitet Rodzicielski szczerze troszczą się o szkołę. W ostatniej prawie chwili, to jest w poniedziałek (22 bm.) ściągnięto malarzy i przystąpiono do remontu. Musiano wprawdzie zrezygnować z przewidzianej w planie farby olejnej, ale i zwykła „klejówka" rozjaśni wygląd klas. Malowanie zaczęło się od górnego — trzeciego piętra, tak, żeby można byo sprzątać natychmiast po ukończeniu poszczególnych klas. Zajmą się tym rodzice. Ich pomoc sprawi, że nauka rozpocznie się w terminie.

*

Zdąży się też na czas wymalować szkołę na ul. **Zgierskiej 116.** I tu o malarzy wystarał się Komitet Rodzicielski. Późno wprawdzie, gdyż dopiero wczoraj podjęto roboty, ale ponieważ budynek jest niezbyt duży a pomagać będą woźni i rodzice dzieci, więc wszystko uda się załatwić zadowalająco. Gdy dzieci przyjdą się uczyć, szkoła będzie już odświeżona.

Przed trzema tygodniami pisaliśmy o tym, że Społeczna Komisja przy badaniu postępów robót w 65 łódzkich szkołach, objętych planem remontów na rok bieżący stwierdziła, iż w 25 spośród nich nie zakończy się remontu do 31 bm. o ile nie zwiększy się remontujących załóg i nie dostarczy na czas materiałów. Z tych 25 szkół obecnie pozostała już tylko jedna, przy ulicy Kątnej 17, ale dzięki wykończeniu pobliskiej szkoły, na Czerwonej 8, dzieci z Kątnej nie stracą czasu, przeznaczonego na naukę, i przez 2 tygodnie będą uczęszczać do szkoły na Czerwonej.

Bel.

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Limanowskiego 1 — Kasperkiewicz, Piotrkowska 193 — Lipiec, Łagiewnicka 120 — Pastorowa, Piotrkowska 307 — Pawłowski, Narutowicza 42 — Rychter, Gdańska 90 — Rembieliński, Rokicińska 6 — Szymański, Srebrzyńska 67 - Szlindenbuch, Piotrkowska 25 — Steckel

Przedsiębiorstwo Państwowo-Spółdzielcze

zaangażuje natychmiast:

księgowego z kilkuletnią praktyką
maszynistkę wykwalifikowaną
referenta taboru konnego

Zgłoszenia Wydz. Personalny, Piotrkowska 5.

Ogłoszenia drobne

POTRZEBNI tkacze, tkaczki, krosna angielskie, jedwab. Fma Krymołowski, Piotrkowska 80, tel. 175-25.

ZGUBIONO książeczkę wojskową, Ubezpieczalni Społecznej, dowód osobisty, Tomaszewski Mieczysław, Cmen tarna 18. 7439

ZGUBIONO kartę repatriacyjną, RKU-Łódź, legitymację pracowniczą, Styczyński Franciszek, Grodzieńska 24. 7440

ZGUBIONO kartę RKU-Łódź. Janussewski Czesław, Urzędnicza 9. 7436

ZGUBIONO kartę RKU-Łódź pow., Pawlak Stanisław, Żwirki 8. 7435

ZGUBIONO kartę RKU-Łódź, Wilczek Józef, Dobra 11. 7434

WYTWÓRNIA Sprzętu Mechanicznego P.P.W., Łódź, Piotrkowska 183, zaangażuje 2 maszynistki wykwalifikowane. Zgłoszenia z życiorysem przyjmuje Wydział Personalny w godzinach 9—12. 1544-g

Wieści z kraju

PONOWNE TRZĘSIENIE ZIEMI ZANOTOWAŁY SEJSMOGRAFY W KRAKOWIE

Stacja sejsmograficzna przy krakowskim obserwatorium astronomicznym zanotowała w dniu 22 sierpnia br. wielkie dwugodzinne trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajdował się w odległości około 2.500 km. od Krakowa. Początek ruchów tektonicznych zanotowano o godz. 6.13, szczytowe zaś ich nasilenie o godz. 6.45.

POMYŚLNE POŁOWY POLSKICH TRAWLERÓW

Do portu w Gdyni powróciły z rejsów na Morzu Północnym 4 trawlery „Dalmora". Statek „Jowisz" przywiózł ze swej wyprawy 144 tony ryb, „Syriusz" — 112 ton, „Podlasie" — 102 tony i „Orion" — 97 ton ryb.

DRZEWO NA REMONT BUDYNKÓW MIESZKALNYCH DLA ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Ministerstwo Rolnictwa przyznało 3 tys. metrów sześciennych drzewa na remont i budowę domów mieszkalnych dla robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych na Żuławach.

PREMIE ZA TERMINOWĄ SPŁATĘ PODATKU GRUNTOWEGO PRZEZNACZYLI CHŁOPI NA ZAKUP TRAKTORA

Mieszkańcy gromady Staw Noakowski w gminie Nielisz w pow. zamojskim otrzymali 270 tys. zł. premii za terminowe wpłacenie należności z tytułu podatku gruntowego. Premie przeznaczyli chłopi na zakup nowego traktora do gminnego ośrodka maszynowego, prowadzonego przez gminną spółdzielnię „Samopomoc Chłopska" w Nieliszu.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 25-go sierpnia 1949 roku o godz. 19-tej opera „Halka" St. Moniuszki (przedstawienie wolne).

W partii tytułowej Jadwiga Lachetówna oraz Nina Dubinówna, Lesław Finze, Ryszard Fabiński, Antoni Majak Piotr Barski, Zbigniew Platt, Edward Fedorowicz, Ryszard Żaba. — Kapelmistrz Edwin Kowalski.

Jutro, dnia 26-go sierpnia 1949 roku o godz. 14-tej opera „Rigoletto" G. Verdi'ego (przedstawienie zakupione przez ORZZ, passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

O godz. 19-tej opera komiczna „Don Pasquale" C. Donizettiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli zaułek".

TEATR LETNI „OSA"
Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Pepita Jimenez" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

BAŁTYK — „Śpiewak Nieznany" godz. 17, 19, 21, film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

BAJKA — „Trzeci Szturm" godz. 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr." Nr 36/49. godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21. godz. 16, 18, 20.

HEL (dla młodz.)—„Siedmiu śmiałych"

MUZA — „Kariera" godz. 16, 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30, film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Aktorka", godz. 16, 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK—„Lekkomyślna Siostra" godz. 15.30, 18, 20,30 film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

ROMA — „Niecierpliwość serca" godz. 18, 20,30 film dozwolony dla młodzieży od lat 18

REKORD — „Krążownik Wareg" dla młodzieży godz. 16. „Tajemnica wywiadu" godz. 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

STYLOWY — „Powrót do domu" dla młodz. godz. 16 godz. 18, 20 seanse normalne

ŚWIT — „Antoni i Antonina" godz. 18, 20 Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

TATRY — „Dzieci z jednego podwórka" godz. 16, 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 7

TĘCZA — „Tragiczny pościg" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 18 godz. 17, 19, 21, film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WISŁA — „Ostatnia Noc" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany" godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Klęska szpiega" godz. 16, 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Trójka Trefl" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 7

Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Doskonała współpraca naszych chłopców przyniosła nam

wspaniałe zwycięstwo

na trzecim etapie „Tour de Pologne"

OLSZTYN (obsł. wł.) — W trzecim dniu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski kolarze przebyli etap Toruń — Olsztyn (196 km). Trasa etapu była bardzo urozmaicona. Prowadziła przez pagórkowate tereny, droga była dobra, dopisywała pogoda, lecz mimo to utrzymywało się słabe tempo gdyż zawodnicy byli zmęczeni wczorajszym, ciężkim etapem Łódź — Toruń.

Zainteresowanie wyścigiem wzdłuż trasy — ogromne. Młodzież zasypywała kolarzy kwiatami, a na trasie ustawiono 36 bram triumfalnych.

*

Start honorowy nastąpił sprzed gmachu Zarządu Miejskiego w Toruniu. Już na I-szym kilometrze mają defekty Polacy: Olszewski i Budkiewicz. To samo spotyka nieco później zwycięzcę wczorajszego etapu — Wrzesińskiego, który ratuje z opresji Napierała, oddając mu swoje koło. Wrzesińskiemu zostaje do pomocy Sałyga i obaj doganiają wkrótce czołówkę. **Pierwszy finisz lotny na 27-ym km. w Kowalewie wygrywa Rzeźnicki.** W chwilę później przebijają gumy: Kapiak, Pietraszewski, i Bukowski, a Piegat ma defekt przekładni. Do 35-ciu km stawka zawodników idzie równo, następnie rozbija się na kilka grup. Defekty mnożą się. Ofiarą ich padają: Anglik — Bloomfield, Rumun — Chicoman i po raz drugi Pietraszewski oraz Wrzesiński. Temu ostatniemu pomaga ponownie Napierała a Królikowski podciąga Wrzesińskiego do czołówki.

Drugi finisz lotny na 61-ym km w Brodnicy wygrywa Duńczyk Ostergaard, który następnie rozpoczyna ucieczkę i jedzie samotnie do Nowego Miasta, odległego o 26 km. gdzie wygrywa 3-ci finisz lotny. Ostergaard wyrabia 3 min. przewagi nad następną grupą i nie zatrzymując się na punkcie odżywczym, jedzie dalej. Dzięki temu przewaga jego wzrasta jeszcze, gdyż grupa traci cenne minuty, korzystając z punktu odżywczego. W Lubawie dzieli Ostergaarda od następnych zawodników już 5 min. W pewnym momencie Duńczyk przewraca się lecz nie odnosi kontuzji. **Po wypadku, Ostergaard wzmaga jeszcze tempo, które przekracza chwilami 40 km na godz.** Ostrudę, na 136-ym km., mija Ostergaard z przewagą 9 min. nad następną grupą, w której są m. in.: Wrzesiński, Wójcik i Wyglenda. Od Ostrudy grupa ta rozpoczyna pogoń za Ostergaardem i w Olsztynku różnica czasu, między nią a Duńczykiem wynosi tylko 5 minut. Duńczyk wykazuje wyraźne zmęczenie i na 12-tym km. przed metą zostaje dogoniony, po 123 km. samotnej jazdy. Na wysokich pagórkach przed Olsztynem grupa prowadząca rozciąga się i wjeżdża w ulice Olsztyna, wzdłuż których wyległo dziesiątki tysięcy widzów, oklaskujących zawodników.

Na leśny stadion w Olsztynie wpada, jako pierwszy: Wrzesiński, a tuż za nim Włoch Spalazzi i Anglik Clark.

Na finiszu szybszy okazuje się Wrzesiński i przerywa taśmę, jako zwycięzca w nieoficjalnym czasie — 6:15:00 (przeciętna szybkość 31,5 km na godz.) 2) Spalazzi (Włochy), 3) Clark (Anglia), 4) Alix (Francja), 5) Wójcik (Polska) 6), Locatelli (Włochy), 7) Sandru (Rumunia), 8) Olsen (Dania), 9) Wyglenda (Polska), 10) Lemay (Francja).

Ostergaard (Dania) który prowadził samotnie wyścig przez ok. 130 km., zajął jedno z dalszych miejsc.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyła Polska w czasie 18:45:07 (nieoficjalny).

Z wyścigu wycofał się Duńczyk Jorgensen. Na starcie w Toruniu dopuszczono poza konkursem, Panchaud'a, który wycofał się na drugim etapie.

Klasyfikacja drużynowa po trzech etapach

1) Polska — 49:50:04. 2) Rumunia — 49:50:18. 3) Włochy — 49:50:32. 4) Francja — 50:00:13. 5) Dania — 50:20:11. 6) Anglia — 50:20:51. 7) Finlandia — 51:02:49. 8) Czechosłowacja — 51:29:53. 9) Polonia francuska — 52:15:21. 10) Szwajcaria — 53:48:49.

Klasyfikacja indywidualna po 3-ch etapach:

1) Niculescu (Rumunia) — 16:30,40 2) Locatelli (Włochy) — 16:30:41. 3) Ostergaard (Dania) — 16:32:25. 4) Sandru (Rumunia) — 16:33:34. 5) Spalazzi (Włochy) — 16:34:25. 6) Wójcik (Polska) — 16:34:48. 7) Wygleda (Polska) — 16:34:50. 8) Chwojczek (Polska) — 16:39:47. 9) Alix (Francja) — 16:41:31. 10) Saunders (Anglia) — 16:42:03. 11) Wrzesiński (Polska) — 16:42:54. 22) Napierała (Polska) — 16:45:25. 25) Motyka (Polska). 36) Rzeźnicki (Polska). 37) Siemiński (Polska). 38) Sałyga (Polska).

Na trzecim etapie wycofali się: Holubec (CSR), Duńczycy: Jorgensen i Hansen, Finowie: Punkkinen i Arenius, Francuzi: Serra i Brunel, Mika (Polonia francuska) i Sobczak (Polska).

„VIII Tour de Pologne"

Polacy z Francji w oczach karykaturzysty



WRÓBEL CZESŁAW



MIKA EUGENIUSZ

Na szlaku „VIII Tour de Pologne"

Blazewicz Bronisław

najszybszym pocztowcem Olsztynu

W okresie „Tour de Pologne" odbywają się, jak wiadomo, na wszystkich jego etapach wyścigi kolarskie pracowników pocztowej służby gazetowej, do których zaliczają się głównie listonosze wiejscy. **Organizatorami wyścigów są Spółdzielnie Wydawnicze „Prasa" i „Czytelnik".**

Wyścigi eliminacyjne były organizowane w okresie przed „Tour de Pologne" we wszystkich powiatach przez Zw. Zawodowe Pracowników Pocztowych i Telekomunikacji. Uczestniczyło w nich prawie 7 tysięcy pocztowców. Po czterech najlepszych kolarzy z każdego powiatu stanęło do wyścigów głównych na każdym z dwunastu etapów „Tour de Pologne". Wyścigi takie odbyły się już w Łodzi i Toruniu. Z kolei w Olsztynie startowało 63 listonoszów, wyścig odbywał się na dystansie 20 klm.

Zawodnicy wykazywali znakomitą postawę sportową i byli gorąco oklaskiwani przez publiczność. Wyniki są następujące: w klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zdobyła czwórka pocztowców obwodu Olsztyn.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zdobył listonosz Blazewicz Bronisław z placówki Wielkie obw. Giżycko, osiągając czas 39,27, dwa dalsze miejsca zdobyli Kamiński Paweł obw. Biskupiec 39,33, Wysocki Józef — Olsztyn I. — 39,46.

RADIO

12.04 Wiadom. połudn. oraz przegl. prasy stoł. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 „Na swojską nutę". 13.20 Skrzynka PCK. 13,30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14,00 Kronika Rumuńska. 14,15 Koncert solistów. 14,50 (Ł) Komunikaty. 14,55 (Ł) Soliści — instrumentaliści. 15,10 (Ł) „Jedziemy na wczasy". 15,15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15,25 Program dnia. 15,30 „Śpiewajmy piosenki". 15,50 Skrzynka ogólna. 16,00 „Dożynki". 16,15 Muzyka. 16,20 (Ł) „Sprawy naszego miasta". 16,25 (Ł) Arie i pieśni kompozytorów włoskich. 16,45 (Ł) „Poczta Wujka Bolka". 17,00 1-szy dziennik popołudniowy. 17,15 (Ł) „Białe kruki" — aud. słowno-muzyczna w oprac. B. Busiakiewicza. 17,45 Poradnik językowy. 18,00 „Dla każdego coś miłego". 19,00 2-gi dziennik popołudniowy. 19,15 Koncert symfoniczny. 20,00 „Wszechnica Radiowa". 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 Recital fortepianowy J. Żaka. 22,00 „Serwetka miłości" — słuchow. 22,45 (Ł) Felieton filmowy pt. „Czwarty Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Mariańskich Łaźniach". 22,58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23,00 Ostatnie wiadomości.

Hallo! Mówi Moskwa!

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25,23, 25,47 oraz na fali 30,67 mętra.

Druga audycja od godziny 20,30 do godziny 20.59 na falach 374.4 i 1.115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1.115 metrów.

Codziennie prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29 na falach 25,21, 30,74 i 1.115 metrów.

Od dzisiaj

Przedsprzedaż biletów na mecz ŁKS Włókniarz — AKS (Chorzów)

ŁKS Włókniarz zawiadamia, że przedsprzedaż biletów na zawody piłki nożnej o Mistrzostwo Klasy Państwowej między **ŁKS „Włókniarz" — Bud. Zw. AKS (Chorzów)**, mające odbyć się w dniu 28 sierpnia br. (niedziela), na stadionie przy Al. Unii 2, rozpoczyna się w czwartek, dn. 25.8. 1949 r w Firmie „Sanitas", Piotrkowska 81.

Kolarskie mistrzostwa świata trwają

Nasi znajomi Vesely i Chilar wyeliminowani

KOPENHAGA (obsł. wł.). — W dalszym ciągu kolarskich mistrzostw świata, rozegrano wyścigi parami na dochodzenie, na dystansie 4.000 m.

Rozegrano 10 przedbiegów, których zwycięzcy zakwalifikowali się do następnej rundy. Do dalszych biegów zakwalifikowało się ponadto 5-ciu następnych zawodników z najlepszymi czasami, w tej liczbie Czechosłowacy: Vesely i Cihlar oraz jako 16-ty, walkowerem Amerykanin Sheldon.

W drugim kole odpadli obaj Czechosłowacy. Vesely przegrał z faworytem tej konkurencji Włochem Gandini, a Cihlar z Włochem Messina. Do ćwierćfinału zakwalifikowało się 2-ch Włochów — Messina i Gandini, 2-ch Duńczyków — Andersen i Jorgensen, oraz Dupont (Francja), Glorieux (Belgia), Mueler (Szwajcaria) i Cartwright (Anglia).

Wyścig szosowy dla zawodowców, na trasie 290 km (33 okrążenia, wygrał Belg Van Steenbergen w czasie 7:34:44, przed Kublerem (Szwajcaria) i Coppim (Włochy).

O puchar Kałuży

Mecz Kraków—Łódź dopiero 8 września

Zarządy Okręgów Krakowskiego i Łódzkiego uzgodniły termin międzymiastowego meczu o puchar ś. p. Kałuży na dzień 8 września w Krakowie. Umożliwi to zawodnikom obu okręgów dłuższy odpoczynek przed ligowymi derbami lokalnymi.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	218-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25, wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny:	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 53 tel. 111-50 i 114-75

D-05212

W. Ażajew 239

Daleko od Moskwy

Ale zatrzymał go Umara Mahomet. Spawacz przybiegł po raz dziesiąty, ażeby spojrzeć, jak posuwa się praca...

— Poruszacie się jak żółwie! — krzyczał do Karpowa. — Kończymy drugą sekcję!

— Wiesz co, Umara, idź no sobie stąd, — poradził spawaczowi Iwan Łukicz. — Inżynierowie i tak są wściekli, a ty jeszcze ich denerwujesz. Oberwiesz od Beridzego, jak mu wpadniesz pod rękę.

...Okazało się, że Aleksy miał rację. Pięćdziesiąt osób, przydzielonych aby opiekować się rurą, uczyniło z niej jakgdyby „istotę żyjącą". Kiedy Batmanow i Załkind przybyli na plac, rura leżała długim cielskiem na łodzie, a jeden jej koniec opierał się o brzeg. Wasyli Maksymowicz, który przed chwilą skarżył się Załkindowi na niepowodzenie, poweselał i uderzył Rogowa w plecy.

— Twierdziłeś, że inżynierom się nie uda! — zawołał chociaż Rogow nie mówił nic podobnego. — Rosyjska „smykałka" plus wyższa matematyka z fizyką — stanowią, mój drogi, siłę! Teraz niech tylko opuszczą tę zabaweczkę na dno morskie, a wtedy obaj z Michałem Borysewiczem możemy ze spokojnym sumieniem stąd odjechać

ROZDZIAŁ CZWARTY

BATMANOW PRAWI KOMPLEMENTY

Batmanow z głęboką uwagą i zainteresowaniem obserwował otaczających go ludzi, którzy zapomniawszy o sobie, i o wszystkim dookoła, widzieli jedynie ciężkie części rurociągu i myśleli tylko o tym, aby jak najszybciej przesunąć je z miejsca na miejsce. Doprowadzona do ostateczności wytrwałość inżynierów i robotników, ich nadzwyczajne poświęcenie, pozwalały dokonywać rzeczy zdawało by się, niemożliwych.

Kowszow, kierując pracą na lodzie, jak gdyby się postarzał w ciągu tych paru dni. Twarz mu zarosła szczeciną, oczy zaczerwieniły się od stałego przebywania na wietrze i w oślepiającym blasku słońca, policzki zapadły. ale w zaciśniętych wargach, kiedy spoglądał na rurę, nie chcącą się poddać, w szybkich, niecierpliwych ruchach, w ostrych żartach i gniewnych krótkich słowach komendy było tyle upartej siły, że Batmanow miał ochotę powiedzieć inżynierowi: — „Masz rację chłopcze! Tak właśnie należy żyć — z uporem nie poddawać się złu...."

Wasyli Maksymowicz zatrzymał Beridzego, wskazując na Kowszowa: „Mieliście rację, wtedy w Moskwie, Jerzy Dawidowiczu: macie odpowiedzialnego zastępcę Sądzę, że na froncie powąchał tylko prochu, wojować zaś nauczył się dopiero tu, na budowie".

Batmanowowi często wpadał w oczy Silin... Telegram od Stalina uczynił świętem wszystkie jego powszednie dni. Po całych dniach nie złaził z traktora i pierwszy brał się do wykonania najtrudniejszych zleceń.

Naczelnik zwrócił także uwagę na Gienka Pańkowa. W watowanej kurtce takichże spodniach zatroskany młodzieniaszek pędził do domu, gdzie mieszkali teletechnicy, do placyku na którym odbywało się spawanie i spowrotem. Nie chciał pozostać w tyle za towarzyszami, a równocześnie obawiał się cośkolwiek przeoczyć z tego, co działo się na lodzie.

Stary Topolow przeziębił się i mocno kasłał. Otrzymał surowy rozkaz nie ruszać się z miejsca i leżeć w ciepłym pomieszczeniu, ale stary nie mógł i nie chciał być bezczynnym. Biegł cichaczem, wykradał się z domu i całymi dniami pracował z saperami, albo zjawiał się przy budowie stacji tłocząco-ssącej, bądź też u telegrafistów — wszędzie, gdzie mogło się przydać jego doświadczenie.

A Ziatkow — ów pięćdziesięcioletni człowiek, który zdolny był przerzucić tyle ziemi, co czterech innych? Głowił się on, jak tu pomóc inżynierom w ich niepowodzeniach...

Naczelnik budowy spostrzegł również szczególne zdenerwowanie Rogowa, który zbyt często zbliżał się do niego, chciał najwidoczniej coś powiedzieć, lecz nie miał odwagi.

— Czego się krępujesz, młodzieńcze? — spytał wreszcie Batmanow, gdy robili już razem dziesiątą turę, wędrując od terenu spawań do cieśniny. — Czy przywiązali cię do mnie, czy co, że nie odstępujesz mnie ani na krok?